



## Powrót Piłsudskiego

„Rada stołeczno-królewskiego miasta Krakowa na uroczystym posiedzeniu w dniu 3 października 1933 roku uchwaliła nazwać ulicę Wolską ulicą Józefa Piłsudskiego” – głosi tablica odsłonięta wczoraj przez wiceprezydenta Krzysztofa Pakońskiego i wiceprzewodniczącego Rady Miasta Pawła Pytko.

Poświęcił ją ks. dziekan Władysław Czasidło – proboszcz parafii św. Anny. Kwiaty złożyła między innymi delegacja uczniów Społecznej Szkoły Podstawowej nr 1 im Józefa Piłsudskiego.

Nazwę obecnej ulicy Piłsudskiego zmieniono w 1947 roku na Wolską, później na Manifestu Lipcowego. Dzieje samej tablicy nie są znane – nie wiadomo kiedy została zniszczona. W 1980 roku w czasie poszukiwań nie odnaleziono jej w podziemiach krakowskiego magistratu, gdzie Niemcy przenosili tego typu przedmioty. Nie potwierdziła się również hipoteza, że została zatynkowana w ścianie na rogu Straszewskiego i Piłsudskiego. Odsłonięta wczoraj, wierna repliką, wykonano w brązie na podstawie zdjęcia z przedwojennego dziennika „IKC”.

– Pierwsze możliwości ponownego wmurowania tablicy pojawiły się w 1990 roku – mówi prezes Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie Piotr M. Boróń. – Jednak dopiero teraz

gmina znalazła pieniądze na ten cel. Przetarg na wykonanie tablicy – zainicjowany przez dyrektora Wydziału Ochrony Zabytków Zbigniewa Beiersdorfa, zorganizowany w połowie tego roku – wygrał prof. Czesław Dźwigaj. Werdykt wzbudzał jednak kontrowersje ze względu na osobę artysty, mocno związanego z twórczością na rzecz poprzedniego systemu.

Głównym organizatorem imprezy był Komitet Upamiętnienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Organizacja ta planuje jeszcze 11 listopada bieżącego roku przywrócić tablicę Marszałka Józefa Piłsudskiego na fasadzie dworca głównego PKP oraz 5 grudnia – jego pomnik przed budynkiem dawnej Szkoły Podchorążych. W godzinach popołudniowych i wieczornych odbyła się msza w bazylice Mariackiej. Dokonano też uroczystego złożenia kwiatów na trumnie Marszałka i Grobie Nieznanego Żołnierza.

(JASK) Fot. Anna OSETEK

Szlakiem Pierwszej Kadrowej

# Gdyby to marszałek widział

MICHAŁ MAJEWSKI

Marszałek Piłsudski osiemdziesiąt dwa lata temu wysłał z Galicji do Królestwa Kongresowego kompanię wojska, która miała wywołać powstanie zbrojne na terenach zajmowanych przez Rosjan. Powstania kompanii nie udało się wznieść, ale grupa żołnierzy stała się zaczątkiem polskiego wojska po ponad stu latach zaborów. Mimo iż od wymarszu 144 ludzi Piłsudskiego minęło osiem dziesięcioleci i nie żyje już żaden uczestnik tamtych wydarzeń, środowiska kombatanckie nie chcą spotkać się na wspólnych uroczystościach.

## Z Groznego

### przez Kraków do Kielc

Kamiet, Maret i Salman idą w pierwszym plutonie. Żadnemu z trójki rodzeństwa pierwszy 25-kilometrowy odcinek marszu szlakiem „kadrówki” Józefa Piłsudskiego nie dał się specjalnie we znaki. Dwunastoletnia Kamiet tłumaczy, że to dzięki zaprawie podczas niedawnego pobytu w Bieszczadach. Poza tym przywykła do gór oddalonych o 60 kilometrów od Groznego, w którym do lata zeszłego roku mieszkała z Maret i Salmanem, mamą i tatą. Teraz mieszkają z mamą w Krakowie.

O ojców wiadomo tylko tyle, że był ranny. Cała trójka od września chodzi do polskiej szkoły. Kamiet jest w drugiej klasie liceum, jej młodsze rodzeństwo uczy się w podstawówce. Wszyscy mówią po polsku, ale Kamiet wysławia się po kilku miesiącach pobytu bez najmniejszych potknięć językowych, z ledwie dającym się usłyszeć miękkim akcentem. — Pomógł mi rosyjski, bo to język podobny do polskiego — tłumaczy dziewczyna, wymieniając „Quo vadis” i „Latawiec”, wśród ostatnich



W „kadrówce”, zgodnie z prawdą historyczną sprzed 82 lat, biorą udział cztery plutony. Pierwszy jest tradycyjnie złożony z cywilów, w trzech pozostałych maszerują strzelcy. FOT. PAP/CAF JACEK BEDNARZYK.

tradycyjnie złożony z cywilów, w trzech pozostałych maszerują strzelcy. Lucjan Muszynski idzie w mundurze polowym i maciejówce

Winą za to, że do takiej wojny nie doszło, pan Lucjan obarcza ówczesnych polityków Francji i Anglii, wierząc, iż Hitler nigdy przeciw

na uroczystości 15 sierpnia. Docho- dzilo oczywiście do prób przerwania „kadrówki”. 9 sierpnia w 1984 roku pluton ZO-

mokracji, która niestety bywa po prostu chaosem.

Wojciech Pegiel wystawił naprzeciw siebie 9-osobowe drużyny

Minister Przekształceń zaprasza krajowym na sporządzenie analizy przedsiębiorstwa Własnościowego nansowania oraz z 1991 r., nr 2. niu i uczestniczącymi w realizujących jedno

1. OPTEX S.A.
2. PREMETS
3. Zakład Urządzeń
4. Zakłady Metalowe
5. Podhalanski
6. POM w Szostce
7. Kolejowe Zakłady

Zakres prac obejmujący:

- 1) wykonanie
  - analizy przedprojektowej
  - analizy ekonomicznej
  - wyceny inwestycji
  - przygotowanie

2) udział w pracach Szeregowy Zakład Ministerstwa Przekształceń w zamkniętej i firmie spółki, które w ramach Restrukturyzacji 1996 r., do go Czerwinka.

Oferta powinna skierowana do:

#### A. Oferta techniczna

1. Wskazanie
2. Nazwa podmiotu
3. Aktualność posiadanych
4. Wskazanie konkretnych podmiotów
5. Opis dotychczasowej działalności
6. Wykaz osiągnięć
7. Referencje
8. Przewidywane
9. Oświadczenie o umowie
10. Parafovanie
11. Oświadczenie o 1994 r.

Oferte technicznej oraz załącznikami

Kamiet wystawia się po kilku miesiącach pobytu bez najmniejszych potknięć językowych, z ledwie dającym się usłyszeć miękim akcentem. — Pomógł mi rosyjski, bo to język podobny do polskiego — tłumaczy dziewczyna, wymieniając „Quo vadis” i „Latarnika” wśród ostatnio przeczytanych po polsku książek. Na „kadrówkę” czeczeńskie dzieci trafiły dzięki nauczycielce języka polskiego, której syn także idzie z Krakowa do Kielc. W pierwszym plutonie jest też sześciolatka Tania z Litwy, która maszeruje z rozśpiewana wrocławianka-kresowianka pania Irena Kluba i jej wnuczek Szymkiem. Pani Irena przyjęła Tanię na wakacje. Dziewczynka opowiada ciepło o swojej mamie i swoim tacie nie gorszą polszczyzną niż Kamiet z Groznego. Nie mówi jednak prawdy, bo nie ma rodziców i naprawdę mieszka w domu dziecka w Podbrodziu koło Wilna.

### Królowie podchodzą do okien na Wawelu

Zdzisław Szewczuk jest tablicowym marszu. To bardzo odpowiedzialna funkcja, gdyż tablicowy idzie na samym czeluście szczyku poczem sztandarowym, zaproszonymi gośćmi i orkiestrą. Pan Zdzisław został wyznaczony do noszenia tablicy, bo już osiem razy przeszedł z Krakowa do Kielc śladami „kadrówki”. Nie bez znaczenia jest również jego działalność w Komitecie, który opiekuje się kopcem marszałka Piłsudskiego. Oczywiście pan Zdzisław nie nosi tablicy z napisem „XXXI(16) Marsz Szlakiem Kadrówki Kraków — Kielce 6 — 12 VIII 1996” na wszystkich 120 kilometrach między oboma miastami. W Michałowicach, czyli na dawnej granicy Galicji i Królestwa Kongresowego, tablica pana Zdzisława trafia do bagażnika żuka, którym wożone są plecaki i jedzenie kadrówkowiczów. Będzie szedł z nią na przedzie, kiedy „kadrówka” wkroczy do Kielc.

W „kadrówce”, zgodnie z prawdą historyczną sprzed 82 lat, biorą udział cztery plutony. Pierwszy jest

W „kadrówce”, zgodnie z prawdą historyczną sprzed 82 lat, biorą udział cztery plutony. Pierwszy jest tradycyjnie złożony z cywilów, w trzech pozostałych maszerują strzelcy. **FOT. PAP/CAF JACEK BEDNARCZYK**

tradycyjnie złożony z cywilów, w trzech pozostałych maszerują strzelcy. Lucjan Muszyński idzie w mundurze połowym i maciejówce, którą od czasu do czasu „wypożycza” małej Tani, towarzyszące marszu z pierwszego plutonu. Oboje przynależą do pierwszego plutonu. Na co dzień pan Lucjan jest radnym w Łodzi i pracuje w tamtejszym urzędzie miejskim. Podczas marszu „kadrówki” jest oficerem oświatowym, który ma za zadanie przedstawić uczestnikom tło historyczne wydarzeń 1914 roku.

— Najpierw budzony jest Kasprzycki (dowódca „kadrówki” — red.). Kasprzycki budzi kompanie. Wychodzi Józef Piłsudski i wydaje krótki rozkaz: Wymaszerować trzecia rano. Odprowadza ich Piłsudski kawalek na stronę rogatki Krakowa. Jest trzecia nad ranem. Krajobraz jest przepiękny. Pierwsze brzojski słońca i to światło takie świeże. Świt to nie tylko zjawisko przyrodnicze, w takiej kulturze jak nasza to symbol początku spełnienia się nadziei na odzyskanie niepodległości. Pocztówki z tamtego okresu pokazują, jak nawet królowie budzą się na Wawelu tym świtem i podchodzą do okien, żeby strzelcom pomachać — mówi we wtorek na dawnej granicy Kongresówki i Galicji do uczestników marszu Lucjan Muszyński.

Oczywiście postacia pierwszoplanowa „kadrówki” jest marszałek. Są więc znaczki z marszałkiem, okolicznościowe pocztówki z marszałkiem i kilku panów podobnych do marszałka. Józef Piłsudski jest również tematem niezliczonych dyskusji politycznych podczas marszu leśnymi drogami. Pan Lucjan snuje opowieść, co by było, gdyby w 1934 marszałek zdecydował się na prewencyjną wojnę z Niemcami. — Nie z Hitlerem, ale z Hitlerkiem. On wtedy nic nie znaczyl. Można było zdławić zło w zarodku i nie byłoby wojny, Katynia, PRL.

Wina za to, że do takiej wojny nie doszło, pan Lucjan obarcza ówczesnych polityków Francji i Anglii, wierzących, iż Hitler nigdy przeciw ich krajom nie wystąpi. Pan Zdzisław jest natomiast zdania, że marszałek zrobił dobrze zakładając obóz w Berezie Kartuskiej. Dodaje, że niejednemu współczesnemu politykowi takie miejsce zrobiłoby dobrze. Pan Lucjan dorzuca, iż tak naprawdę to ma marszałkowi jedno za złe, że palił papierosy jak lokomotywa i niemalże do śmierci nie chciał się dać porządnie przebadać.

### Uchodźcą za pielgrzymą

Marsz, który wczoraj się skończył, był trzydziestym pierwszym w historii. Piętnaście, począwszy od roku 1924, z wyjątkiem 1934 z powodu kleski powodzi w Małopolsce, odbyło się w Polsce międzywojennej. W Drugiej Rzeczypospolitej marsze miały charakter militarno-patriotycznego sprawdzianu przygotowania do obrony kraju. Rywalizacja polegała przede wszystkim na walce o tempo przemarszu. Marszobiegi te odbywały się również na trasie Kraków — Kielce. Trasa biegu wynosiła 122 kilometry i była podzielona na trzy etapy, które pokonywano na czas. Od połowy lat trzydziestych równoległe do marszobiegu odbywał się także ogólnopolski strzelecki bieg motocyklowy „Szlakiem „kadrówki”. Zaczynał się 8 sierpnia w Krakowie i kończył tego samego dnia w Kielcach.

Szesnaście marsz odbył się w 42 lata po piętnastym, w roku 1981, na fali przemian Sierpnia 80. Wziął w nim udział 76 osób. Marsze w latach osiemdziesiątych miały charakter półoficjalny. Kadrówkowicze mieli listy polecające od biskupa krakowskiego, dzięki czemu otworem stały dla nich plebanie między Krakowem i Kielcami. Oficjalnie kadrówkowicze uchodzili za pielgrzymów zdążających do Częstochowy

na uroczystości 15 sierpnia. Dochodziło oczywiście do prób przerwania „kadrówki”.

9 sierpnia w 1984 roku pluton ZOMO otoczył przydrożny zajazd, w którym uczestnicy zatrzymali się na obiad. Po obiedzie 77 osób przewieziono na posterunek do Jędrzejowa. Milicjanci spisali wszystkich, po czym zaczęli namawiać kadrówkowiczów, żeby przerwali dalszą wędrówkę. Zatrzymanych wypuszczono, ale po dwóch miesiącach spisane osoby zaczęły otrzymywać wezwania na stawienie się przed Kolegium ds. Wykroczeń w Jędrzejowie w związku z udziałem w nielegalnym zgromadzeniu. Obwinionych ukarano wtedy grzywnami od 4 do 12 tysięcy złotych. Burmistrz Jędrzejowa podczas „kadrówki” w 1990 roku przeprosił za tamte wydarzenia.

### Różnica tylko na ramieniu

Wojciech Pegiel, komendant tegorocznego marszu, powracając do przedwojennych tradycji wprowadził w tym roku współzawodnictwo między strzelcami na trasie „kadrówki”. Ruch strzelecki, podobnie jak środowisko legionowe, podzielił się na kilka organizacji. Wszystkie mają podobny charakter, często te same nazwy, takie same mundury, a różnica polega tylko na kolorze organizacyjnych naszywek na ramieniu. Są więc: Związek Strzelecki „Strzelec” związany z KPN, Związek Strzelecki Leszka Marcinkowskiego, Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Nikt nie potrafi powiedzieć, komu przypadał „Strzelec” KPN-owski po rozbiu Konfederacji na frakcje Adama Słonki i Leszka Moczułskiego. Lucjan Muszyński jest zdania, że strzeleckie organizacje dzieli tylko ambicje ich liderów. — Kiedy na to patrze, to zaczynam lepiej rozumieć marszałka, który zdecydował się na zbrojny przewrót w 1926 roku przeciw fałszywie rozumianej de-

mokracji, która niestety bywa po prostu chaosem.

Wojciech Pegiel wystawił naprzeciw siebie 9-osobowe drużyny „Strzelca” KPN-owskiego (jeszcze nie rozbitego) i „Strzelca” OSW. Zaczęło się niefortunnie, gdyż jeden z zawodników organizacji KPN-owskiej złamał obojczyk podczas wyścigu w lesie. Pierwsze 36 kilometrów szybciej przebyli ich konkurenci — w pięć godzin i piętnaście minut.

### Postronna oflara konfliktu

9 maja 1987 roku w Pyrach zmarł w wieku 93 lat ostatni kadrówkowiec major Mieczysław Kamiński. Choć nie żyje już ani jeden uczestnik wydarzeń sprzed 82 lat, konflikt o obchody święta nadal dzieli środowiska związane z tradycją piłsudczykowską.

Włodzimierz Bajak z Łodzi w przeddzień wymarszu stał się ofiarą tego konfliktu, który sięga jeszcze pierwszej połowy lat osiemdziesiątych. Panu Bajakowi nie udało się weszły wtorek dostać do Domu Legionistów na Oleandrach, gdzie chciał obejrzeć pamiątki po żołnierzach Piłsudskiego. Łodzianin nie wszedł, bo jest podobny do Jerzego Bukowskiego, przewodniczącego Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych. Bukowski, związany z organizatorami marszu, jest śmiertelnym wrogiem Krystiana Waksmundzkiego, który „sławę” zyskał za sprawą zaginięcia z muzeum jasnogórskiego szabli i buławy marszałka Edwarda Rydza-Smigłego. Waksmundzki, będąc naczelnikiem Związku Legionistów Polskich, zorganizował teraz w Krakowie imprezę konkurencyjną — Zjazd Legionistów. Żyjącym jeszcze legionistom marszałka Piłsudskiego (grupa ta liczy około 15 osób) stanowczo zabronił, pod groźbą usunięcia z ZLP, brania udziału w uroczystościach związanych z wymarszem „kadrówki”.

— Gdyby nie pomoc ludzi, nie wiem jakbym sobie dała z tym radę — wspomina matka Piotrusia, 8-letniego chłopca, który zmarł na raka.

# Anioły z hospicjum

8. Przewidyw  
9. Oświadcze  
umowy.  
10. Parafowan  
11. Oświadcze  
ca 1994 r.  
Ofertę techniczną  
niczną” oraz zażna  
B. Oferta cenowa  
1. Oferta cenowa i  
dział i usług, tj.  
- analizy praw  
- analizy ekoi  
- wyceny.  
- informacj  
- udziału w p  
2. Cena powinna z  
Ofertę cenową nale  
czaniem nazwy/fir  
Kryteria oceny of  
A. Formalne.  
1. Zgodność z  
Oferty nie spe  
B. Merytoryczne.  
1. Doświadcze  
2. Przygotow  
3. Znajomość  
4. Proponowa  
Kryteria wyc  
w punkcie 4  
Maksymalna  
5. Ocena cen  
Cena zapropo  
wzrost:  
- firma, która  
- pozostałe fir  
Maksymalna liczb  
Oferta sporządzeni  
Oczekiwany termin  
Otwarcie ofert nast  
dziebie MPW, w p  
składania ofert  
O wyniku przetarg  
Ofertę jest związ  
Preferencje krajow  
1994 r. w sprawie  
(Dz.U. nr 140) z 19  
Minister Przeszła

W ramach Progra  
Phare i  
Mia  
zaprasza upowa  
wystarczające do  
nych kontraktów  
ofert, na budowa  
Kolektor  
Roboty będą w  
pomocy dostarc  
skie z Program  
nicznej Polska  
Do składania e  
prawach oferent  
skich Alban  
ni. ofiar

Kopiec Józefa Piłsudskiego — polska Mogiła Mogił

# Kopiec narodowej pamięci

JERZY BUKOWSKI

Jest takie miejsce na obrzeżu Krakowa, gdzie refleksja nad historią Rzeczypospolitej spleta się z gorzką zadumą nad zakłamywaniem narodowych dziejów w okresie PRL. Miejsce, które przez prawie 50 lat określano jako „punkt widokowy na Sowińcu”, ewentualnie „kopiec na Sowińcu”, a każdą próbę przypomnienia jego właściwej nazwy komunistyczne władze traktowały w kategoriach „antysocjalistycznej działalności”. Można powiedzieć, że to miejsce, czyli kopiec Józefa Piłsudskiego upamiętnia historię niepodległościowych zrywów Polaków i samo jest jej częścią.

## Chorzy na Polskę

Inicjatorem usypania kopca był Związek Legionistów Polskich, który postanowił w nietypowy sposób uczcić 20. rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej strzelców Józefa Piłsudskiego na szlak niepodległości. Idea wzniesienia pomnika w formie wielkiej budowli ziemnej stanowiła nawiązanie do prasłowiańskich kurhanów sławy, sypanych wodzom i władcom. W Krakowie wznoszą się kopce Krakusa i Wandy oraz kopiec ku czci Tadeusza Kościuszki. Ponieważ właśnie z krakowskich Oleandrów wymaszerowali 6 sierpnia 1914 roku „chorzy na Polskę”, ich pozostali przy życiu po zawieruchach dwóch wojen towarzysze broni postanowili usypać kolejny kopiec, z którego szczytu dobrze widać Oleandry, a w najbliższym sąsiedztwie bliźniaczy symbol bohaterów dokonających „naczelnika w sukmanie”.

Legionisci zdecydowali, że kopiec zostanie nazwany imieniem pierwszego marszałka niepodległej Polski, Józefa Piłsudskiego, ale będzie też pomnikiem walki całego narodu o niepodległość, wolność i całość Rzeczypospolitej. Symbolem tego stała się zroszona krew Polaków i ziemia z granitowej płyty, na

której wyrytym na niej krzyżem legionowym.

## Rozkaz Hansa Franka

16 kwietnia 1941 r. generalny gubernator, Hans Frank, wydał staroście miejskiemu Rudolfowi Pavlu rozkaz zrównania z ziemią kopców Kościuszki i Piłsudskiego, widząc w nich symbole nieugiętości Polaków w walce o niepodległość. Planów tych nie zdołano urzeczywistnić.

Wprawdzie jeszcze jesienią 1945 roku złożono w Mogiłę Mogił ziemię z symbolizujących los polskiego żołnierza miejsc: spod Lenino i Monte Cassino, ale wkrótce potem komunistyczne władze przystąpiły do zakrojonej na szeroką skalę likwidacji kopca Piłsudskiego jako symbolu tej części narodowej historii, od której komuniści pragnęli się zdecydowanie odciąć.

Nie mogąc poradzić sobie z taką wielką masą ziemi, postanowiono najpierw zasłonić kopiec, obsadzając jego zbocza szybko rosnącymi drzewami, co doprowadziło do rozsądzenia przez korzenie troskliwie uformowanych stoków. Rozpoczęła się erozja gleby, którą przyspieszono w 1953 roku, ściągając za pomocą czołgu granitową płytę ze szczytu Mogiły Mogił. W latach 60. podjęto decyzję przekształcenia okolic kopca (przypominającego już wtedy zalesione wzniesienie, a nie szlachetną bryłę ziemnego pomnika) w obiekty sportowe. Ten pomysł nie doczekał się jednak realizacji. Zadbano również o to, aby spacerowiczom trudno było dotrzeć do tego miejsca, a dyrekcji Przedsiębiorstwa Miejski Park i Ogród Zoologiczny zakazano jakichkolwiek działań ratunkowych, nawet sanitarnej wycinki drzew na Sowińcu.

## Ostatni bój płk. Herzoga

Byli jednak ludzie, nie mogący pogodzić się z zakłamywaniem historii.

W tym celu w 1953 roku ogłoszono szacunek dla pomników przeszłości, m.in. dla kopca Józefa Piłsudskiego, jest w pełni uzasadnione. Oby jeszcze było skuteczne”.

## Pospolite ruszenie patriotów

Pewnego dnia, pod koniec lat 70., płk Herzog przypadkowo spotkał się na rodzinnej uroczystości z nowym dyrektorem Przedsiębiorstwa Miejski Park i Ogród Zoologiczny, dr. Józefem Skotnickim, któremu również leżała na sercu sprawa Mogiły Mogił. Obaj panowie szybko doszli do „tajnego porozumienia”. Przyjaciele płk. Herzoga rozpoczęli wycinanie drzew i krzewów ze zboczy i podnóża kopca, a leśne służby dyr. Skotnickiego wywoziły je z Sowińca. Komunistyczne władze czuwały jednak nad tym, co dzieje się wokół zakazanego miejsca i w sprawę wdał się —

wyłosił general II Rzeczypospolitej, Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

Stan wojenny nie przerwał dzieła odnowy. Przez Sowińiec przebiegała się praktycznie cała małopolska opozycja antykomunistyczna, ze szczególnym uwzględnieniem KPN, której członkowie wyznaczali sobie regularne spotkania właśnie na ścieżkach kopca. 24 stycznia 1983 roku zmarł płk Józef Herzog. Pamięć o Nim przechowuje się w Towarzystwie z najwyższym szacunkiem.

## Wielkie efekty

Przemiany przełomu lat 80. i 90. ożywiły nadzieje zarządu komitetu na pozyskanie poważnych funduszy, które umożliwiłyby rozpoczęcie zakrojonego na ogromną skalę remontu północno-wschodniej strony kopca.

Dokonania i widoczny zapal członków i sympatyków komitetu dostrzeżo-

letni kpt. Zenon Chmielewski, legionista 1 PP i Brygady.

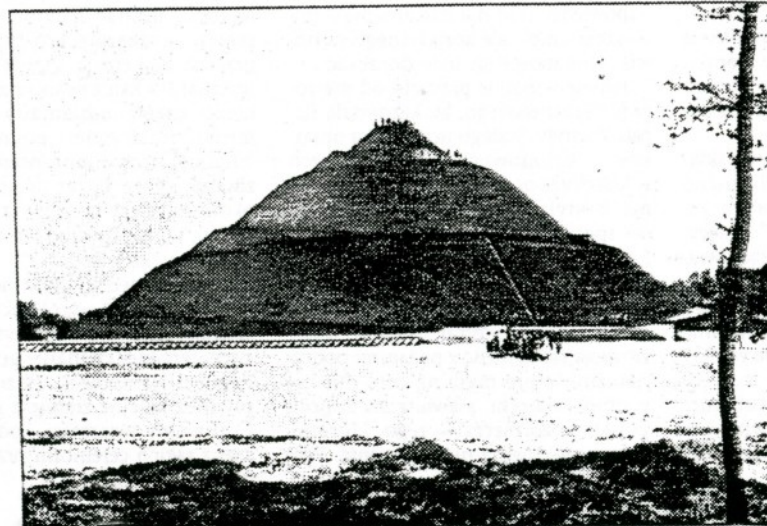
W kolejnych latach ta sama firma wykonała nawierzchnię kamienną ścieżek na całej długości oraz zamontowała w kopcu solidny system odwadniający, co wyeliminowało niebezpieczeństwo erozji.

W ubiegłym roku 80 tysięcy złotych przekazał na kontynuację robót Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa. W obecnym sezonie Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego liczy zarówno na SKOZK, jak i na Radę Miasta, która w sumie zasilila już budżet renowacji Mogiły Mogił kwotą 750 tysięcy złotych. Wiele prac porządkowych (np. trzykrotne w ciągu roku koszenie trawy na zboczach kopca) finansuje niezwykle życzliwy dziełu odbudowy Mogiły Mogił dyr. Skotnicki.

## Niestrudzony strażnik

26 listopada 1992 roku Sejm RP przyjął na mocy uchwały honorowy protektorat nad kopcem Józefa Piłsudskiego. Komitet spodziewa się, że w ślad za tą decyzją pójdzie kolejna, tym razem w sferze finansowej. Umożliwiłoby to przystąpienie do urzeczywistnienia wielkiego planu architektonicznego zagospodarowania przestrzeni wokół kopca. Nie wszystkie przedwojenne projekty mogą być dzisiaj wykonane, ale część z nich powinna zostać zrealizowana. Wszystko zależy jednak od funduszy.

Komitet ma dwa cele regulaminowe: odnowę kopca oraz kultywowanie tradycji, które on symbolizuje. Dlatego też wydawany jest biuletyn „Sowińiec”, zawierający zarówno materiały sprawozdawcze z postępu robót na kopcu, jak i ciekawe dokumenty historyczne, związane z ideą niepodległościową. Każda rocznica urodzin, śmierci, imienin komendanta obchodzona jest w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów, a na kopcu wywieszają się sztandary i flagi państwowe; podobnie czci się święta 3 maja. 11 listopada.



Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na przedwojennej pocztówce

na żądanie konsula Związku Sowieckiego zostały przez nową Radę Stołecznego

kanach, to ciawch, którzy są politologów, konstruktorów nie zostaje już kańskie narody nienie własnej zymusowy nar. A z lustra, za obraz i podoglistej mitologii e. Narody po jasie się na pięćdzienów od nowa... , które jako po, że skwapliwie instytucji poli-

ynęto po Tami- Wielkiej Bryta- polną ojczyzna. dzi eks-Jugoslo- dojrzałymi, pom samym czasie , płynie ku nie-

jak Nikt. Nieżle atko mojej krwi, a, Słowenka, Bo- z jestem Nikim. ie narodowe ma-

auczyłam się po- śród rzeczy kon-

akiejś opowieści, ponawiania nie setek tysięcy z ta- si, zdaje się, że od szych odrębnych językach świata.

rfrurstendammu, nał starzec w tre- w berlińskie po-

m się do rodaka. rzedawcy pamię- i, złożony z kilku . Potsdamerplatz czkowego z NRD iuru, starego ener- i i młotem.

wie własny kołaż mało, bardzo ma- je narodów i na- górzystych Bałka- oto odmieniec — ndre — okazał się niętam, jak szkol- dzieci zobaczyły tam. Odmieniec

unikatowy okaz

„naczelnika w sukmanie”.

Legioniści zdecydowali, że kopiec zo- stanie nazwany imieniem pierwszego marszałka niepodległej Polski, Józefa Piłsudskiego, ale będzie też pomnikiem walki całego narodu o niepodległość, wolność i całość Rzeczypospolitej. Symbolem tego stała się zroszona krwią Polaków ziemia z paru tysięcy pobojuwsk, miejsc kaźni i męczeństwa z lat 1794—1921, która uroczystie składano w kopcu w trakcie jego budowy i po jej zakończeniu.

Kamień węgielny (zachował się do dziś) położono 6 sierpnia 1934 roku. Całokształtem prac kierował Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego, któremu przewodniczył Walery Sławek — jeden z najdawniejszych współpracowników Komendanta w walce konspiracyjnej i zbrojnej. Ażby kopiec był dobrze widoczny z miasta, usytuowano go na wzniesieniu Sowińiec (358 m n.p.m.) w zachodniej części Lasu Wolskiego. W ten sposób z perspektywy Oleandrów horyzont zamykają dwa kopce: Kościuszki i Piłsudskiego, symbolizując ciągłość polskich zmagani niepodległościowych.

Projektantem tej gigantycznej budowli ziemnej był inż. Franciszek Maczyński, kierownikami robót kolejno: kpt. saperów inż. Stanisław Kuźmiński oraz (po 1936 roku) inż. Kacper Marchewka.

Śmierć Komendanta przyspieszyła prace. Od maja 1935 roku w sypanie kopca włączyły się tłumy ochotników. Były dni, że przez Sowińiec przewijano się 10 tysięcy ludzi, a każdy wwoził przynajmniej jedną taczkę ziemi. Wiele delegacji przywoziło urny z ziemią, która uroczystie wsypanyo w zbocza kopca, uzasadniając jego drugą nazwę: polska Mogiła Mogił.

Komitet zebrał ze społecznych składek ponad 870 tysięcy złotych (około 170 tysięcy dolarów), z których na wzniesienie kopca wydano 547 tysięcy, a resztę przeznaczono na uporządkowanie terenu i na cele przyszłej konserwacji. Sypanie kopca zakończono 9 lipca 1937 roku. Zajmuje on powierzchnię 0,76 ha, jego wysokość wynosiła w 1939 roku 36 metrów, obecnie 33,7 m. Średnica podstawy liczy 111 m, kubatura 130 tysięcy metrów sześciennych. Szczyt kopca zwieńczono granitową

Zoologiczny zakazano: jakichkolwiek działań ratunkowych, nawet sanitarnej wycinki drzew na Sowińcu.

## Ostatni bój płk. Herzoga

Byli jednak ludzie, nie mogący pogodzić się z zakłamywaniem historii, która współtworzyła ofiarą własnej krwi: legioniści, peowiacy, żołnierze Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Przewodził im szeregowy 1 Pułku Piechoty I Brygady Legionów, uczestnik wojny 1920 roku, obrońca Modlina w kampanii wrześniowej, jeniec hitlerowskich oflagów i długoletni więzień polityczny okresu stalinowskiego — pułkownik Józef Herzog. Kiedy tylko otworzyły się przed nim bramy Wronek, przystąpił do grupowania wokół siebie kolegów z przedwojennego Związku Legionistów Polskich, nadając konspiracyjnie działającemu krakowskiemu okręgowi kryptonim „Oleandry”.

Płk Herzog przystąpił do akcji ratowania kopca Piłsudskiego. Rozpoczął pisanie listów do organizacji oraz instytucji, które głośno deklarowały szacunek dla polskiej tradycji, a zwłaszcza dla upamiętnienia chwały rodzimego oręza. Adresatami apeli i prób starego leguna były m.in. ministerstwa Obrony Narodowej i ds. Kombatantów, władze wojewódzkie, prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie. Za każdym razem otrzymywał wymijające odpowiedzi: nikt nie chciał wprost powiedzieć „nie”, ale konkretnego stanowiska nie sposób się było doczekać.

Jedynę wsparcie przyszło od metropolity krakowskiego, ks. kardynała Karola Wojtyły, stałego uczestnika opłatków legionowych, urządzanych w klasztorze oo. Dominikanów. Kardynał Wojtyła przychodził na styczniowe spotkania najstarszych żołnierzy Rzeczypospolitej, za każdym razem akcentując swą więź duchową z nimi. W 1974 r. wystosował do płk. Herzoga list, w którym napisał: „Pragnę wyrazić moją solidarność z pańskimi poczynaniami, które mają na celu obronę godności narodu, a zwłaszcza honoru polskiego żołnierza — tego, któremu Polska zawdzięcza niepodległość. Wo-



Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na przedwojennej pocztówce

na żądanie konsula Związku Sowieckiego — prezydent miasta. Mimo to, grupa zapalców ze środowisk kombatanckich oraz ekologicznych kontynuowała „antypaństwową działalność”.

Jeszcze przed gorącym sierpniem powstał z oddolnej inicjatywy Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. W ówczesnych realiach politycznych nie było szansy na zarejestrowanie takiego ciała społecznego, posłużono się więc fortelem, przystępując do istniejącego od 1897 roku Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w którego ramach działał już Komitet Kopca Kościuszki. Władze Towarzystwa zgodziły się zaryzykować.

Od czerwca 1980 roku prace renowacyjne na kopcu Piłsudskiego prowadzone były w całości legalnie i planowo. Bez żadnych dotacji, posiłkując się jedynie taczkami, łopatami oraz kilofami odtwarzano z pietyzmem i wielkim zaangażowaniem przedwojenny kształt kopca. Nie było mowy o dokonaniu generalnego remontu, wymagalby on bowiem zakupu ogromnej ilości materiałów budowlanych oraz zmechanizowania robót. Siłami kilkudziesięciu osób, pracujących dwa razy w tygodniu można było usunąć jedynie największe szkody i zabezpieczyć bryłę Mogiły przed dalszą erozją. Przede wszystkim wycinano i karczowano pnie oraz korzenie drzew, odsłaniano ścieżki od mniej zniszczonej południowo-zachodniej strony, formowano na nowo zbocza (przez 10 lat przemieszczono około 2 tysięcy metrów sześciennych ziemi), porządkowano teren w najbliższym otoczeniu kopca.

Jeszcze przed 13 grudnia 1981 roku zdołano uzyskać wpis kopca Józefa Piłsudskiego do rejestru zabytków kultury materialnej i uznanie go za Miejsce Pamięci Narodowej. Złożono w nim również kolejne ziemie z pobojuwisk I i II wojny światowej. Podczas pierwszej z takich ceremonii przemówienie

ne zostały przez nową Radę Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, wyłonioną w pierwszych demokratycznych i wolnych wyborach w maju 1990 roku. Bez problemów przyznano więc komitetowi sporą dotację.

Latem 1991 roku dr Skotnicki wynajął specjalistyczną firmę instalacyjno-budowlaną, która przystąpiła do realizacji ambitnego planu, przygotowanego społecznie przez kierownika odbudowy kopca, mgr. inż. arch. Włodzimierza Śliwczynskiego. Odsłonięte zostały wszystkie ścieżki (960 metrów długości), dokończono karczowanie drzew i krzewów, przemieszczono dalszych kilka tysięcy metrów sześciennych ziemi, formując wszystkie zbocza kopca. Trwało to cztery lata, a bieżącą kontrolę nad pracami sprawował miejski konserwator zabytków.

Na 11 listopada 1991 roku firma mgr. inż. Jana Szymczucha przygotowała do uroczystego odsłonięcia całkowicie odnowiony szczyt kopca. Wykonano go z granitowej kostki łazankowej na warstwie piaskowo-cementowej i z tłucznia z kłiecem, słupki z porfiru zwieńczono zaś 8 orłami na dwóch trzpieniach w formie buław marszałkowskich (niestety, ulegają one ciągłej dewastacji przez „nieznanych sprawców”). Staraniem krakowskich rzemieślników branży kamieniarskiej odtworzono na podstawie dokumentacji fotograficznej i projektowej przedwojenną płytę granitową z krzyżem legionowym, którą podniósł na szczyt kopca wojskowy śmigłowiec, zmazując z naszej armii hańbę zerwania oryginału przez czolg w 1953 roku.

Po raz pierwszy od II wojny światowej na uroczystość składania w kopcu Piłsudskiego przesiąkniętych polską krwią ziem, stawiała się w przeddzień Święta Niepodległości 11 listopada 1991 roku Kompania Honorowa Wojska Polskiego. Aktu odsłonięcia wiernej repliki płyty z krzyżem legionowym dokonał 96-

sprawozdawcze z postępu robót kopcu, jak i ciekawe dokumenty historyczne, związane z ideą niepodległościową. Każda rocznica urodzin, śmierci, imienin Komendanta obchodzona jest w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów, a na kopcu wywieszają się w ten dzień flagę państwową; podobnie czci się święta 3 maja, 11 listopada, 15 sierpnia oraz rocznice wymarszu Kadrowki”, będąca zarazem rocznicą początku sypania Mogiły Mogił.

Niewatpliwie entuzjazm społeczny jest dzisiaj mniejszy niż w epoce PRL, kiedy każda taczka ziemi wywieziona na szczyt kopca Piłsudskiego oznaczała jawny, ale jednocześnie raczej bezpieczny sprzeciw wobec reżimu komunistycznego. Zupełnie nie widać obecnie na Sowińcu harcerskich mundurów, rzadko pojawiają się także członkowie „Strzelca”. Wśród członków komitetu przeważają ludzie starsi: wychowankowie przedwojennych korpusów kadetów, żołnierze AK i PSZ, działacze niepodległościowi okresu powojennego, więźniowie polityczni PRL. Dla nich Mogiła Mogił jest wyjątkowo drogim sercu miejscem, a możliwość społecznego wysiłku dla jej upiększenia traktują oni jako patriotyczny obowiązek.

Miano niestrudzonego „strażnika kopca Piłsudskiego” śmiało można przyznać ponad 85-letniemu Władysławowi Zielskiemu, który od 1980 roku spędza na Sowińcu przeciętnie 250 dni w roku. Mając takich członków, komitet spokojnie patrzy w przyszłość, skupiając swe wysiłki przede wszystkim na pozyskiwaniu młodzieży, bo przecież „narody, które tracą pamięć, tracą życie”.

W historii kopca Józefa Piłsudskiego nie brakowało burzliwych momentów. Upór i konsekwencje kilku pokoleń rodaków doprowadziły jednak ten nietypowy pomnik narodowej pamięci do takiego stanu, w którym z dumą pokazywać go można ludziom rozumiejącym sens słów: „Ojczyzna — to ziemia i groby”.

Dojazd do kopca Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie: autobusem 134 do ZOO, stamtąd 10 minut pieszo za znakami, lub autobusami 102 i 252 do Alei Kasztanowej, dalej 20 minut pieszo za znakami.

# Wiek XXI będzie wiekiem Rosji?

RICHARD STAAR

## Piłsudczycy kłócą się w rocznicę

**P**różnieni członkowie Związku Legionistów Polskich i środowiska należące do Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych osobno świętowały wczoraj w Krakowie uroczystość 82. rocznicy wyruszenia Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów.

Konflikt sięga lat 80., kiedy to wśród krakowskich piłsudczyków nastąpił rozłam. Krystian Waksmundzki uważał, że tylko on właściwie reprezentuje idee Marszałka. Reaktywował Związek Legionistów Polskich, którego jest obecnie komendantem. Przypomnijmy, że w Warszawie toczy się przeciw niemu proces o przywłaszczenie wypożyczonych z jasno-górskiego muzeum pamiątek po marszałku Edwardzie Rydzcu-Śmigłym.

Na apel zorganizowany przez Związek Legionistów Polskich wraz

z mszą w kościele oo. Reformatorów przybyła kompania honorowa Wojska Polskiego, Związek Strzelecki „Strzelec” i żołnierze Piłsudskiego.

Skonfliktowane z komendantem Waksmundzkim środowiska należące do Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych zaczęły obchody nabożeństwem w katedrze wawelskiej, by potem złożyć kwiaty w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

W uroczystościach na Wawelu uczestniczył m.in. krakowski wojewoda Jacek Majchrowski. – Ten konflikt nie przydaje chwały naszemu miastu – powiedział wojewoda. – Jedną z pierwszych decyzji, jakie podjąłem, to komunalizacja Domu Legionisty, o który toczy się spór. **WOJCIECH DUŚ**

*„Szczegóły konfliktu wokół legionowego święta – w „Gazecie w Krakowie”*

**Wyjątkowego** pecha miał mieszkaniec Łodzi Włodzimierz Bajak, który przybył wczoraj na uroczystość 82. rocznicy wymarszu żołnierzy Piłsudskiego. Chciał obejrzeć zbiory Domu Legionisty – by sprawdzić, czy nie ma wśród nich dokumentów związanych z jego rodziną. Niestety, przeszkodziło mu w tym podobieństwo do Jerzego Bukowskiego, przewodniczącego Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych. Nie pomogła nawet policja.

O początkach konfliktu, którego ofiarą stał się Włodzimierz Bajak, nie chce mówić ani komendant Związku Legionistów Polskich Krystian Waksmundzki, ani Jerzy Bukowski.

– Tego nazwiska nie wymawia się w tym miejscu – mówi o Bukowskim Waksmundzki, siedząc w Domu Legionisty pod przedwojenną mapą Polski. – Do konfliktu potrzeba dwóch stron, a tamtych ludzi nie można uznać za stronę.

**GAZETA WYBORCZA** Wtorek 6 sierpnia 1996



*Żołnierze i strzelcy podczas defilady w rocznicę wymarszu „Kadrówki”*

– Jestem filozofem, a tu trzeba psychiatry – twierdzi Jerzy Bukowski. – Waksmundzki zabronił wejścia do Domu Legionistów Tadeuszowi Topolnickiemu – legionście i uczestnikowi woj-

ny z bolszewikami, bo ten chciał na zebraniu postawić sprawę wykluczenia Waksmundzkiego.

Komendant Związku Legionistów Polskich sam siebie każe nazywać Na-

czelnym Komendantem, Wielkim Kanclerzem Virtuti Civili i Wielkim Mistrzem Kapituły Orderu Honoru. Przed sądem toczy się rozprawa przeciwko Waksmundzkiemu o przywłaszczenie buławy i szabli marszałka Śmigłego-Rydza.

Zgodnie z niechlubną tradycją wczoraj przy drzwiach Domu Legionisty stała straż i do środka wpuszczano tylko wybranych. Podobnemu do Jerzego Bukowskiego Włodzimierzowi Bajakowi nie udało się tam przedostać.

– Pokazywałem nawet dowód osobisty – mówi Włodzimierz Bajak. – Próbowałem wejść z policjantem, ale nie dało to żadnych rezultatów.

– Nie możemy nikogo wpuszczać, bo muzeum wysprzątało na przyjazd legionistów – tłumaczył komendant.

Zrezygnowany Włodzimierz Bajak zrobił zatem parę zdjęć podczas apelu poległych i udał się na uroczystości w Katedrze Wawelskiej. Tutaj nikomu nie przeszkadzał jego wygląd.

**WOJCIECH DUŚ**

*Dlaczego byli legioniści uwiarygodniają Aleksandra Kwaśniewskiego?*

Komuniści odegrali haniebną i zdraziecką rolę w historii Polski. W sierpniu 1920 roku czekali na wkroczenie Armii Czerwonej do Warszawy. Potem zawsze wiernie służyli Moskwie, wypełniając agenturalną misję. Tak było także podczas II wojny światowej i w zniewolonej po 1944 r. przez Sowiety Polsce, kiedy to inspirowali i wspierali funkcjonowanie terroru i bezprawia spod znaku NKWD, UB i tzw. władzy ludowej. Odpowiedzialni są za śmierć, katorgę, więzienia i deportacje dziesiątków tysięcy naszych rodaków, w tym wielu żołnierzy Legionów Polskich.

Spadkobiercą towarzyszy partyjnych z KPP, PPR i PZPR jest prezydent Aleksander Kwaśniewski, młodzieżowy działacz komunistyczny, a potem funkcjonariusz PZPR, ewidentny oszust i kłamca, co wykazała m.in. ubiegłorocz-

## Na drodze hańby

na kampania prezydencka. Fakt ten niestety nie przeszkadza niektórym ludziom kultury i nauki, a także przedstawicielom różnych związków i organizacji, aby odwiedzić Pałac Namiestnikowski.

Ostatnio po przedstawicielach ZHP, jak podała PAP i „Gazeta Wyborcza”, na prezydenckie salony przybyli przedstawiciele... Związku Legionistów Polskich. Trudno uwierzyć, że legioniści Józefa Piłsudskiego mogli zdobyć się na tak haniebną, służalczy i podły czyn. A jednak stało się faktem!

Czyżby zameldowali się u prezydenta, aby złożyć mu wyrazy szacunku i uznania za postawę i rolę, jaką odegrali jego partyjni towarzysze w dziejach Polski, za ich stosunek do niepodległości naszego kraju oraz legionowych trady-

cji i wartości, a przede wszystkim za to, że przez lata robili wszystko, aby wymazać z historii i zafalszować czyn zbrojny Legionów i zasług ich komendanta Józefa Piłsudskiego, którego darzyli szczególną nienawiścią. Jako syn legionisty, oficera zawodowego wojska II Rzeczypospolitej, wychowany na tradycjach legionowych wyrażam sprzeciw i oburzenie wobec działalności pseudolegionistów i usurpatorów ich tradycji, wykorzystujących Związek Legionistów Polskich dla własnych korzyści i ambicji nie mających nic wspólnego z ideałami i wartościami, którym służyli i w imię których walczyli i pracowali dla Polski Józef Piłsudski i jego żołnierze.

ANDRZEJ WERNIC

„Nasza Polska” 8. VIII 1996



W rocznicę I Kadrowej

# Wymarsz w cieniu konfliktu

82 lata temu, 6 sierpnia 1914 roku, z krakowskich Oleandrów wymaszerowała z Galicji do Królestwa Polskiego I Kompania Kadrowa żołnierzy Józefa Piłsudskiego.

XXXI Marsz szlakiem I Kompanii Kadrowej wyruszył we wtorek z Krakowa, przez Michałowice w kierunku Kielc, gdzie uczestnicy dotrą – jak przed laty – 12 sierpnia. Od lat, do Kielc maszerują głównie najbardziej aktywni członkowie ugrupowań tzw. „patriotycznej prawicy” i młodzi „Strzelcy” z KPN. Od lat ich wymarszowi towarzyszą podziały.

Tuż przed wymarszem osobno uroczystości w kościołach, na Wawelu i w Domu Legionistów przy Oleandrach zorganizowały: Związek Legionistów Polskich oraz Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych. Na czele tego pierwszego

stoi Krystian Waksmundzki, podający się za Naczelnego Komendanta Legionistów, Wielkiego Kanclerza Virtuti Civili i wielkiego Mistrza Kapituły Orderu Honoru, choć urodził się dopiero w czasie II wojny, a honor musi weryfikować w coraz to nowych procesach sądowych (ostatni o kradzież buławy i szabli Marszałka Śmigłego-Rydza). Na czele Porozumienia stoi również młody, jak na legionistę, i równie krewki w wyrażaniu poglądów, **dr Jerzy Bukowski**.

Konflikt obu „energicznych patriotów” kładzie się cieniem nad upamiętnieniem chlubnej rocznicy. Waksmundzki, podczas poniedziałkowych obchodów nie wpuścił do domu Legionistów jednego z gości, tylko dlatego, że był podobny do Bukowskiego. Ten ostatni o Waksmundzkim powiedział prasie „Je-

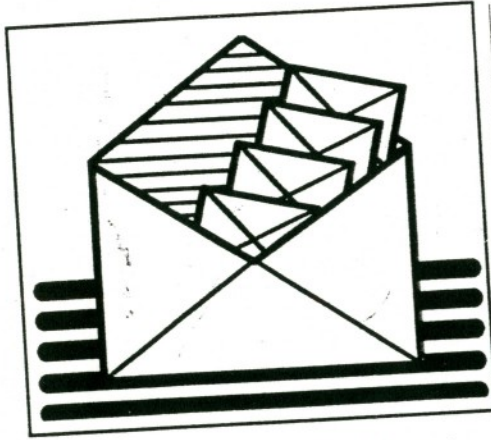
stem filozofem, a tu trzeba psychiatri”.

Na tegorocznych rocznicowych obchodach cieniem położyła się decyzja o rezygnacji z planów postawienia pod Wawelem pomnika Józefa Piłsudskiego, który obiecała sfinansować Polonia z USA. Do krakowskiego prezydenta, Józefa Lassoty, dotarł list od Janusza C, dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, w którym informuje on, że odstępuje od finansowania pomnika, gdyż autor projektu, Andrzej Pityński (twórca m.in. Pomnika Katyńskiego w Nowym Jorku) odebrał z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego wysokie odznaczenie.

Mimo tych ocen, władze państwowe godnie uczciły rocznicę. Wojewoda krakowski, Jacek Majchrowski pojawił się przy obelisku w Michałowicach, a przedstawiciel Aleksandra Kwaśniewskiego odznaczył dwóch autentycznych legionistów Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

DARIUSZ ŁAHOCHA

„Trybuna” 8. VIII 1996



### Wielce Szanowna Redakcjo!

Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zwraca się z prośbą o rozpropagowanie na Waszych poczytnych łamach idei odbudowy Kopca Marszałka na Sowińcu w Krakowie.

Nasz Komitet powstał 23 czerwca 1980 roku. Celem jego działania jest odbudowa i opieka nad wielką narodową pamiątką, jaką jest Kopiec Marszałka.

Kopiec ten, zwany też Kopcem Niepodległości lub też Mogiłą — Mogiła (z racji tego, że złożono w nim ziemię z ponad 3500 miejsc walki i kaźni Narodu Polskiego), wybudowano na cześć Komendanta w latach 1934-1937. Niestety powojenne komunistyczne władze Polski skazały go — tak jak i pamięć po Marszałku — na zagładę i zapomnienie. Przez 50 lat rządów tamtej władzy porastały go drzewa i krzewy, tak aby ich korzenie rozrastając się spowodowały rozpulchnienie ziemi. Szeroką wyrwą, spowodowaną ściągnięciem przez czołg pamiątkowej granitowej płyty, spływała woda. Woda ta powodowała coraz większe obsunięcia ziemi — tak, że w czerwcu 1980 roku, gdy Komitet nasz przystąpił do rekonstrukcji, północny stok Kopca praktycznie przestał istnieć. Przez kolejne dziesięć lat, dzięki ofiarności społeczeństwa i pracom społecznym, doprowadziliśmy do jego zabezpieczenia. Od tej pory, dzięki ofiarności oraz pomocy władz miasta Krakowa, Kopiec wraca do stanu sprzed II Wojny Światowej.

Dzięki żelaznemu uporowi jednego z Żołnierzy Marszałka, sp. pika Józefa Herzoga, który — pomimo wielokrotnych szykan komunistycznej Służby Bezpieczeństwa — porządkował w niebezpieczną grupę zapaleńców tchnąć ducha uporów w sprawie przywrócenia należnej czci Marszałkowi i Jego Żołnierzom, istnieje nasz Komitet. Dzięki

## CZESŁAW MIŁOSZ ZNÓW W WILNIE



Fot. Grzegorz Gałązka

Głównym akcentem pobytu był wieczór poetycki, który odbył się 8 lipca w Sali Teatralnej Uniwersytetu Wileńskiego. Było to spotkanie z udziałem trzech poetów emigracyjnych z USA, w tym — Tomasa Venclovy i Josifa Brodskiego. Nim doszło do zrealizowania pomysłu, odszedł z tego świata wybitny literat rosyjski.

Wieczór więc był poświęcony pamięci Josifa Brodskiego. Przybył nań również Jewgienij Rein, przyjaciel Brodskiego z czasów młodości.

### Komunikat Towarzystwa Opieki Nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu

Uprzejmi informujemy wszystkich zainteresowanych, że Towarzystwo nasze zamierza przystąpić (pod koniec tego roku) do realizacji projektu komputeryzacji i katalogowania zasobów Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu. Będzie to możliwe dzięki życzliwości Jerzego Giedroycia, który zgodził się udostępnić nam zasoby Archiwum, mieszczące się w Mal-



## 50 lat działalności Instytutu Literackiego

Placówka ta została założona w roku 1946 w Rzymie. Po roku została przeniesiona do Maisons-Laffitte pod Paryżem. Ukazuje się tu słynna "Kultura", jak również edycje z serii "Biblioteka Kultury", "Zeszyty historyczne", "Zeszyty literackie".

Wspomniane wydawnictwa odegrały rolę szczególną w dobie PRL-u. Na łamach właśnie tych pism drukowano poezję i prozę, rozprawy historyków, opinie politologów, które nie mogły ukazać się w ówczesnej Polsce.

"Kultura" skupiła wokół siebie czołowych intelektualistów emigracyjnych. Wśród nich byli: Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Jerzy

Stempkowski, Andrzej Bobkowski, Konstanty A. Jeleński, Stefan Kisielewski i wielu innych. Miesięcznik prezentujący postępową myśl polską był na terenie Polski nie do zdobycia, a przy wjeździe do kraju konfiskowano go. Stał się pismem-legendą. Wydawcy wiernie służyli idei wolnego i demokratycznego państwa polskiego. Robią zresztą to nadal.

Oprócz działalności wydawniczej Instytut zajmuje się gromadzeniem obszernego archiwum, z rocznikami pism emigracyjnych, polskich i z krajów wschodnioeuropejskich. Biblioteka obejmuje kilkadziesiąt tysięcy tomów z dziedziny kulturalnej, politycznej, historycznej i pamiętnikarskiej. Są tu m.in. zbiory ukraińskie, białoruskie, litewskie.

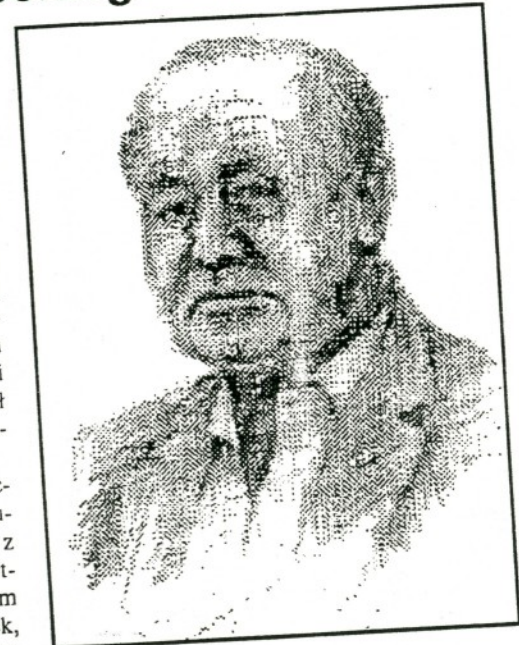
## ... i 90-te urodziny Jerzego Giedroycia

Urodził się w roku 1906 w Mińsku Litewskim, który później stał się stolicą Białorusi. Pochodził ze starożytnego rodu książęcego Giedroyców, który swymi początkami sięga XIV wieku i był wielce zasłużony dla Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rodzina Jerzego Giedroycia przy tym miała bardzo głębokie tradycje polskie.

W okresie międzywojennym pracował jako urzędnik państwowy, był redaktorem i wydawcą czasopisma "Bunt Młodych", potem przemianowanego na "Politykę". Wypowiadał się na rzecz liberalnej i tolerancyjnej polityki narodowościowej. W okresie wojennym okazał się w Rumunii, nieco później walczył pod Tobrukiem.

Był inicjatorem założenia Instytutu Literackiego, od początku po dzień dzisiejszy im kieruje. Jest także redaktorem "Kultury". Razem z Józefem Czapskim, Zofią i Zygmuntem Hertzami, Juliuszem Miroszewskim i Gustawem Herlingiem-Grudzińskim stworzył ośrodek, który wywarł ogromny wpływ na powojenną polską kulturę.

Na łamach "Kultury" Jerzy Giedroyc udziela sporo uwagi stosunkom Polski z jej wschod-



Jerzy Giedroyc

roku 1994 ukazała się "Autobiografia na cztery tomy". W 1994 roku do druku przygotował jego współ-

Niemu też zapalency ci przystąpił do odnowy Mogiły-Mogił. Moralnym wsparciem dla dzieła odnowy służył nam obecny Ojciec Święty — ks. kard. Karol Wojtyła. Dzięki niemu oraz samostnej wieloletniej pracy pika Herzoga zachowała się krypta, w której spoczywają doczesne szczątki Marszałka.

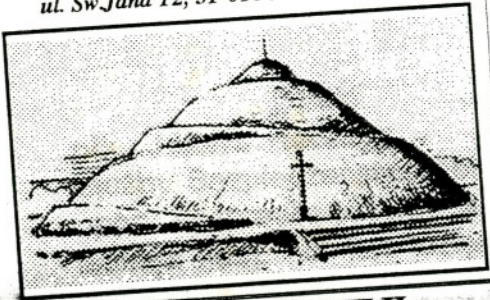
O historii Kopca Marszałka traktuje broszura, o której rozpropagowanie pomiędzy zamieszkałą na terenie Republiki Litewskiej Polonią Państwa prosimy. Powstała ona po to, ażeby przypomnieć Narodowi historię tej wielkiej narodowej pamiątki. Wiadomości w niej zawarte pozwolą mieszkańcom grodu nad Wilią zapoznać się z historią Kopca, poświęconemu temu Człowiekowi, którego Serce spoczywa u stóp Matki na cmentarzu na Rossie. W Krakowie rozprowadzamy tę pozycję w cenie 2 złotych (20 tys. starych złotych), a dochód z niej w całości przeznaczamy na finansowanie dalszych prac przy odnowie Mogiły-Mogił.

Komitet nasz posiada w sprzedaży także wydany w ubiegłym roku planik centrum Wilna. Planik ten wydany został przez zaprzyjaźnionego z naszym Komitetem p. Krzysztofa Szafrankiego z Warszawy. Zawiera on zarówno obecne jak i przedwojenne nazwy ulic Centrum Wilna. W części informacyjnej podaje historię zabytkowych obiektów znajdujących się w grodzie Giedymina. Zawiera opisy ponad 100 takich obiektów. Podaje też adresy instytucji i organizacji polskich Wilna oraz rzetelną informację turystyczną. Dochód ze sprzedaży także przeznaczamy na prace remontowo-konserwatorskie przy Kopcu. W Polsce rozprowadzamy go również w tej samej co broszura cenie.

Gdyby ktoś był zainteresowany nabyciem którejs z pozycji tzn. "Historii Kopca Józefa Piłsudskiego", oraz "Planu Centrum Wilna" prosimy o powiadomienie naszego Komitetu. Wprawdzie "Historii Kopca" posiadamy już niewiele egzemplarzy, lecz przewidujemy jej dodruk.

Serdecznie pozdrawiamy całą Redakcję, życząc wielu wspaniałych sukcesów w dziele integracji litewskiej Polonii.

Z wyrazami głębokiego szacunku —  
**Krystyna Jędras**  
 Sekretarz Komitetu Opieki  
 nad Kopcem Józefa Piłsudskiego  
 ul. Św. Jana 12, 31-018 Kraków, Polska



**2**  
**ZNAD WILII**  
 1996.07.15-31

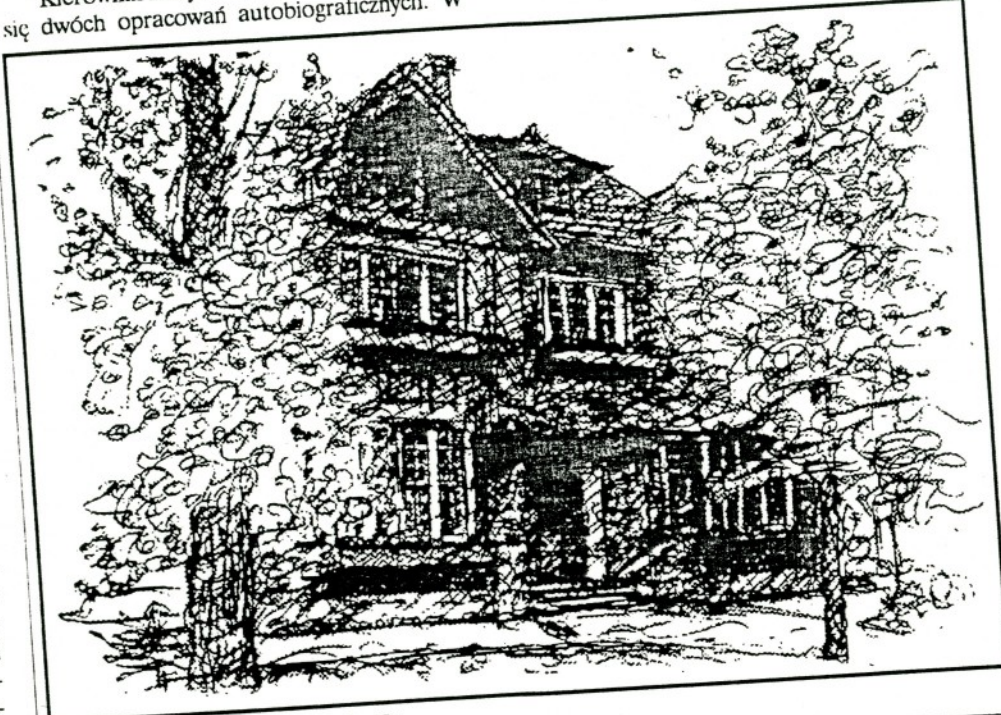
talogowania i naukowego opracowania. Chcemy zainstalować tam sieć komputerową i sukcesywnie przenosić całą dokumentację do pamięci komputerów. Zdajemy sobie sprawę, że jest to przedsięwzięcie niezmiernie kosztowne i wymagające ogromnej ilości pracy, lecz w efekcie stworzy to perspektywę swobodnego dostępu do dorobku Redaktora Jerzego Giedroycia i Zespołu "Kultury". Opracowane dokumenty trafią później, w postaci elektronicznego zapisu, do naszego Biura w Warszawie i będą przez nas udostępniane wszystkim zainteresowanym. Oryginały korespondencji, materiałów redakcyjnych i ogromne zbiory wycinków, zgodnie z wolą Jerzego Giedroycia, pozostaną w Maisons Laffitte i będą tam poddane zabiegom konserwatorskim. Powodzenie naszego przedsięwzięcia uzależnione jest jednak od zgromadzenia wystarczających funduszy. Dzięki hojności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń S.A. zakupiona zostanie część niezbędnego sprzętu komputerowego i przygotowane odpowiednio oprogramowanie. Pozostałe koszty realizacji projektu chcielibyśmy pokryć m.in. z wpłat przyjaciół i sympatyków "Kultury" na nasze konto. Ponad czterdzieści lat temu, dzięki pomocy czytelników, Instytut Literacki przeniósł się do własnego domu, w którym po dzień dzisiejszy Zespół "Kultury" zajmuje się, jak zawsze bezinteresownie, sprawami Polski i Europy. Mamy nadzieję, że następna już generacja czytelników (wzorem zbiórki na Dom "Kultury"), podejmie trud zachowania i opracowania dorobku Instytutu. Robimy to przecież dla nas samych i dla młodego pokolenia. Członkami wspierającymi Towarzystwo zostało już kilkanaście instytucji i kilkadziesiąt osób prywatnych. Apelujemy do wszystkich zainteresowanych o wsparcie naszych działań. Każdy z Was także może zostać członkiem Towarzystwa. Wystarczy tylko zadeklarować wysokość rocznej składki członkowskiej i przekazać odpowiednie kwoty na nasze konto. Deklaracje prosimy kierować listownie na adres naszego Biura. Wszystkie wpłaty zostaną potwierdzone przesłaniem legitymacji członka wspierającego Towarzystwo. Darowizny te zgodnie z obowiązującymi w Polsce ustawami o podatku dochodowym od osób prawnych i fizycznych podlegają odliczeniu do wysokości 15% dochodu przed opodatkowaniem.

Prezes Zarządu — **Marek Krawczyk**  
 00-511 Warszawa, ul. Nowogródzka 22 p.124.  
 tel./fax 621 87 50

nimi sąsiadami. W polsko-litewskie, zarówno w przeszłości, jak i w dobie obecnej, oceniając przy tym teraźniejszą sytuację Polaków na Litwie. Kierownik Instytutu Literackiego doczekał się dwóch opracowań autobiograficznych. W

pracownik Krzysztof Poma... ukazała się książka Ewy Berberysz pt. "Książę z Maisons-Laffitte".

Opracował: **Andrzej Pukszt**



Dom "Kultury" w Maisons-Laffitte

## W POZNANIU ZMARŁ JERZY OCHMAŃSKI

Dotarła wiadomość o śmierci znanego historyka, badacza dziejów ziemi litewskiej, gorliwego miłośnika Litwy. W swych pracach historycznych akcentował odrębność państwową i kulturową Wielkiego Księstwa Litewskiego, nawet po Unii Lubelskiej. Co zarówno w polskiej historiografii przedwojennej, jak i obecnej, zdarza się rzadko.

Jego rozprawy naukowe z historii biskupstwa wileńskiego lat 1387-1550, jak również na temat litewskiej granicy etnicznej na Wschodzie w wieku XVI, są niezastąpioną pomocą dla współczesnych badaczy.

"Historia Litwy" jego autorstwa, w której z ogromnym szacunkiem odnosi się do Litwinów i ich Ojczyzny, doczekała się trzech wydań: w latach 1967, 1982 i 1990. W roku 1986 ukazał się zbiór artykułów pt. "Dawna Litwa", którego

tematyką były średniowieczne dzieje W.Ks.Litewskiego. Opracowanie to zostało przetłumaczone na język litewski i ukazało się na półkach wileńskich księgarni wiosną tego roku, jeszcze za życia autora.

J.Ochmański nie miał powiązań rodzinnych z naszym krajem, bowiem urodził się na południu Polski, w Rudniku (woj. tarnobrzeskie) nad Sanem. Miłoś do Litwy zaszczerpił mu Henryk Łowmiański (1898-1984), pochodzący spod Witkomierza, który kierował przed wojną katedrą historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie St.Batorego, a w roku 1945 przeniósł się do Poznania, autor monumentalnego dzieła "Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego".

Jerzy Ochmański miał 63 lata.

A.P.

Zbieractwo – pasja ułatwiająca życie

# Kolekcjoner, zwykły człowiek

Zdzisław Ruszela, krakowskiego kolekcjonera, znają wszyscy w mieście. W przeciwieństwie do większości zbieraczy narodowych pamiątek, on stara się, by jak najwięcej ludzi obejrzało jego zbiory. Najchętniej pokazuje je dzieciom i młodzieży. W ciągu 40 lat kolekcjonowania zorganizował prawie 300 wystaw swoich zbiorów.



łęsy, wojewody Tadeusza Piekarza i prezydenta Krakowa Józefa Lassoty.

Pan Zdzisław szczególnie szczyli się zbiorem swoich plastikowych znaczków poświęconych „Solidarności”. Ma ich ponad 550 i jest to pewnie największy usystematyzowany zbiór w Polsce.

Innym wielkim kolekcjonerskim tematem Ruszela są orły. Ma ich ponad 250. Najwięcej sentymentu ma jednak do orła z mosiężnej blachy, z obciętą koroną, pochodzącego z żołnierskiej czapki. To orzeł I Pułku Legionowego. Podczas rewizji w mieszkaniu znanego krakowskiego szopkarza Gunkiewicza, funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa znalazł tego orzelka. Ze złości obciął mu koronę i wyrzucił przez okno. Nigdy jej nie odnaleziono.

Inny orzeł wykonany został z łuski artyleryjskiej przez plutonowego Łabędzkiego pod Monte Cassino. Drugi taki orzeł znajduje się na Jasnej Górze. Inny powód do chwały to orzeł ze sztandaru wojskowego z czasów powstania styczniowego. Drzewce i płat są w zagranicznym muzeum.

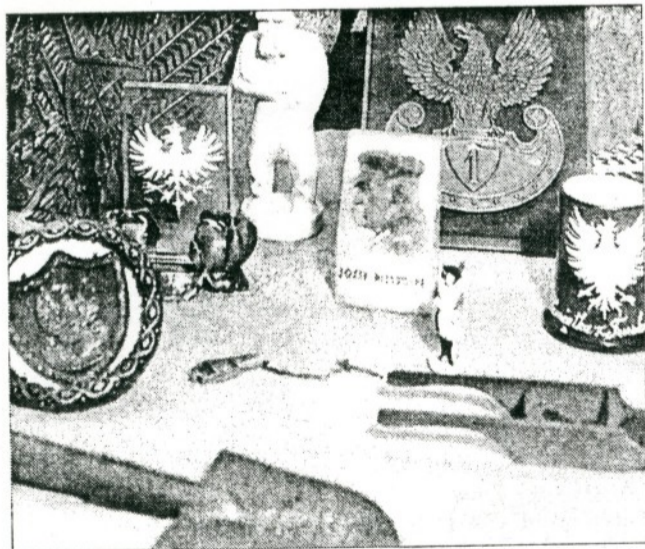
– Mam dużo różnych orłów, o wszystkich można długo opowiadać – mówi pan Zdzisław. – Wśród nich jest pięć różnych odmian orzelków piastowskich I Armii Wojska Polskiego. A choćby ten niepozorny orzełek metalowy, noszony przez formację ROMO. W stanie wojennym była taka organizacja, gdzie w służbie milicyjnej można było odpracować wojsko. Kiedyś pod halą targową, na dziedzińcu staroci, omal nie obwaleł pałką od patrolu ROMO za tego orzelka. Spodobał mi się bowiem na czapkach tych chłopców nie znany mi wzór orla. Zbyt intensywnie im się przyglądałem, co ich zirytowało. Wytłuma-

krakowianin z urodzenia, uczeń szkoły Jana Kantego przy ul. Smoleńsk, zbieractwem zainteresował się w czasie pracy w Okręgowych Warsztatach Samochodowych przy ul. Hetmańskiej. Tam w jego ręce wpadły plakietki z rajdów motocyklowych, patriotycznych. Pierwsza, prostokątna, nosi napis: 20 VIII 36 – VI Patrolowy Rajd Motocyklowy Szlakiem Marszałka – 1500 km. Kraków – Radom – Warszawa – Białystok – Grodno – Wilno. Druga upamiętnia VIII Rajd Motocyklowy Szlakiem Marszałka Piłsudskiego – 2800 km 13–20 VIII 38.

– Naprawiałem starego „Lublina” – wspomina Zdzisław Ruszel. – Wtedy przyszli dwaj koledzy i zaproponowali wymianę jednej z plakietek na flaszkę wódki. Poszedłem obejrzeć. Na desce rozdzielczej samochodu przymocowana była pierwsza z opisanych plakietek. Bez wahania dałem za nią flaszkę. Po paru dniach znów przywiłało tych dwóch. Oferowali kolejną plakietkę. Ta miała jeszcze znaczek „Legii”. Nabyłem ją za 2 butelki i tak zaczęła się pasja zbieractwa.

Zdzisław Ruszel twierdzi, że zbieranie bez pokazywania zgromadzonych skarbów, to połowa przyjemności. Dlatego chętnie pokazuje swoje zbiory. Odwiedza szkoły, Domy Pogodnej Jesieni, domy kultury, jednostki wojskowe. Ma wspaniałe widokówki. Szczególnie ceni sobie tematy: Kraków, Kresy, Lwów, święta, Piłsudski, Sobieski, Kościuszko, Napoleon, kobieta i dziecko.

– W ostatnich latach modny jest Piłsudski – mówi ko-



miniaturowe taczuszki i lopatki, jakie na pamiątkę sypania kopca można było kupić. Zupełnie przypadkiem, dzięki dr. Jerzemu Bukowskiemu z Komitetu Opieki nad Kopcem Marszałka Józefa Piłsudskiego, zdobyłem do mojej księgi pamiątkowej podpisy córek Komendanta, które prywatnie odwiedziły Wawel. Zresztą, w tej księdze mam różne wpisy: generała Boruty-Spiechowicza, prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, prezydenta Lecha Wa-

czyłem jednak, o co chodzi, i po targach udało mi się go zdobyć.

Zdzisław Ruszel należy do Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów. Wraz z kolegami pomaga w ratowaniu mogił żołnierskich na cmentarzu Rakowickim, organizuje giełdy i targi kolekcjonerskie. Na spotkaniach z dziećmi i młodzieżą zachęca do zbieractwa, do rozwijania historycznej świadomości i troski o narodowe pamiątki.

Marian SATAŁA

W 1912 roku zmarł w nędzy mało znany irlandzki dziennikarz Bram Stoker. Dziś już nikt by o nim nie pamiętał, gdyby nie krótkie opowiadanie, jakie napisał. Dracula, bo takie imię nosił bohater utworu Stokera, na stałe wszedł do kultury masowej Europy, a być może i świata. Nakręcono o nim ponad 160 filmów i napisano dziesiątki, jeśli nie setki artykułów.

domo który – ojciec czy syn – miał zmienić się po śmierci w wampira. Najbardziej prawdopodobna wydaje się więc wersja, że Vlad Dracul i Vlad Tepes, to jedna i ta sama osoba – wampir, który dzięki diabelskiemu sztuczkom żyje wiecznie, by nadal gnębić Bogu ducha winnych ludzi.

## Nie tylko Dracula

Już Arystofanes wspomina o Empurach, przedziwnych

zmarłych. Zwłoki ludzi, którzy mogli stać się wampirami, należało położyć twarzą do ziemi, ze związanymi nogami i rękoma oraz kolkiem wbitym w serce lub w głowę. O tym, że dawniej całkiem na serio traktowano wampiry, świadczą często znajdowane szkielety z wbitymi kolcami i związanymi kończynami.

Wiara w istoty żywiące się krwią ludzką przetrwała nawet do początków tego stule-

Dracula był po naszej stronie

# Karpacki diabeł

Bram Stoker kazał żyć hrabiemu Draculi nie opodal Bystrzycy w starym, zbudowanym wysoko w górach zamczysku. Pisarz nieprzypadkowo wybrał akurat Transylwanię.

„Zauważyłem też wyjątkowo ostre, białe zęby. Wystawały one spod warg niezwykle czerwonych, jak na mężczyznę w tym wieku...”

(Bram Stoker „Dracula”)

istotach, które uwodzą mężczyzn. Kochają się z nimi tak długo, aż ci są bliscy śmierci z wycieńczenia. W końcu Empury zabijają, wypijając krew swoich kochanków. Wierzenia słowiańskie znają wiele „gatunków” istot, które żywią się krwią swoich ofiar. Prasłowianie drżeli więc między innymi przed wapiarzami, upiorami, czy wapijami. Niektóre z tych stworzeń żyły

cia. Bohdan Baranowski w książce „W kręgu upiórów i wilkołaków” przytacza historię, która wydarzyła się w 1914 roku. W okolicach Brzezina pochowano poległych żołnierzy niemieckich. Po kilkunastu dniach nakazano ekshumację zwłok i przeniesienie ich na inny cmentarz. Wykonujący to niewdzięczne zadanie chłopcy spostrzegli, że jeden trup wygląda „dość



## Ojciec i syn

Przeszło pięćset lat temu obszarami Transylwanii, czyli Siedmiogrodu, rządził Wład Diabeł (Vlad Dracul), a później jego syn Wład Palownik (Vlad Tepes). Już przydomki obu panów mówią same za siebie. Ojciec słynął z okrucieństwa, ale syn rychło przychylił jego legendę.

Wład Palownik, zanim zginał podstępnie zamordowany przez swoich własnych bojowników, zdążył zgładzić przynajmniej 100 tys. ludzi. Kazał ich ćwiartować, wieszać, ścinać, żywcem palić na stosie. Szczególnie cenil jednak jeden sposób odbierania życia – wbijanie na pal.

Kroniki przechowały do dnia dzisiejszego interesującą dla nas informację, związaną z Władem Palownikiem. W roku 1444 młodego polskiego króla Władysława Warneńczyka, idącego na spotkanie z zastępami tureckimi, wspomagali wojownicy przysłani przez hospodara wołoskiego, niejakiemu... Władzie Diabłu. Jeśli więc Bram Stoker miał rację, to naszego władcę mogło spotkać coś znacznie gorszego niż śmierć w boju.

Podania ludowe z czasem pomieszały ze sobą obie postacie i dziś dokładnie nie wia-

wśród ludzi, stroniąc jedynie od dziennego światła. Inne czyhały na nieszczęśników w leśnych ostępach.

Do hrabiemu Draculi najbardziej podobny był wapij. Odludek i milczek, spędzający dnie w lochach, grobowcach lub piwnicach, rzucał czar na swoją ofiarę i powoli, noc po nocy, upijał trochę jej krwi. Poddany takiej procedurze nieszczęśnik, osłabiony, w końcu umierał. Przygarbiony, chudy, wysoki i błydy wapij musiał strzec się tylko jednej rzeczy: miłości. Każda dziewczyna, która go pokochała, prędzej czy później musiała umrzeć. Zakochany wapij, widząc śmierć swojej lubej, także rozstawał się ze światem. Co ciekawe, starosłowiańskie podania mówią, że dwóch z czterech najgroźniejszych wampirów nazywało się Wład i Drak.

„Dostrzegłem, jak palce u jego rąk i nóg czepiają się chropowatych kamieni. Dracula poruszał się niezwykle szybko, przypominając jaszczurę pełznącego po murze...”

Bram Stoker „Dracula”

## Wampir wiecznie żywy

Najlepszym sposobem na wampira była profilaktyka, czyli dokładne chowanie

świeżo” i w dodatku jest bardzo spuchnięty, co uważano za wynik opicia się ludzką krwią. Wieśniacy, sądząc, że mają do czynienia z wampirem, chcieli go unieszkodliwić przez wbić mu wspomnianego kolka. Niestety, żołnierze zapobiegli procedurze i upiór miał jakoby przez kilka lat grasować po okolicy.

Nasi pradziadowie umieli bezbłędnie typować kandydatów na upiora. Wampirem mogło zostać nowo narodzone dziecko, u którego widać już było zęby lub ich wyraźne załazki. Na pewno upiorem zostawał każdy samobójca. Natomiast zapadnięty grób niechybnie świadczył, że jego lokator wyszedł właśnie na polowanie.

„Dziś już nie boimy się wampirów. Chodzimy po nocach bez obaw. Snujemy się ciemnymi korytarzami. Ale na cmentarz nie radzimy w nocy chodzić.”

Raz pewien mężczyzna (historia autentyczna) założył się z kolegami, że pójdzie w środku nocy na cmentarz. I poszedł. Traf chciał, że zaczęło się poła płaszcza o gałąź. Zmarł na zawał serca na miejscu. Czego się przestraszył?

Michał URBAN

Urodziłem się 20.07.1930 roku. W 1945 roku podjąłem pracę zawodową w Okręgowych Warsztatach Samochodowych i w tym jednym zakładzie pracy przepracowałem 45 lat aż do emerytury w 1990 roku. W okresie pracy zawodowej przeszedłem od stanowiska mechanika pojazdów samochodowych do mistrza w dziale napraw samochodowych. W ciągu tych 45 lat wykształciłem dziesiątki uczniów.

Od 1956 roku związałem się z kulturą. Zainteresowałem się kolekcjonerstwem. Zacząłem od zbierania pocztówek, by z czasem poszerzyć swe zainteresowania o szereg innych tematów, które pozwoliły mi być użytecznym społecznie. W moich zbiorach zaczęły się pojawiać coraz to nowe obszary zainteresowań: "Tadeusz Kościuszko", "Józef Piłsudski", "Odznaki patriotyczne", "Orły", pocztówki w tematach: "Stary Kraków", "Dziecko", "Kobieta", świąteczne.

Rok 1977 przyniósł nową jakość w moim życiorysie kolekcjonerskim. Stałem się członkiem założycielem Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów i natychmiast przystąpiłem do działalności na terenie miasta i województwa krakowskiego. Swoje zbiory zacząłem pokazywać na licznych wystawach, m.in. w domach dziecka (ponad 100 prezentacji), w szkołach i wyższych uczelniach, w domach spokojnej starości, w kościołach i klasztorach, w dużych domach kultury i małych świetlicach, zakładach pracy i jednostkach wojskowych, w bibliotekach narodowych i osiedlowych, w muzeach i urzędach administracji państwowej, w miastach i najodleglejszych gminach i wsiach. Na dziś mogę się doliczyć blisko 300 udokumentowanych wystaw wpisami do ksiąg pamiątkowych, dyplomami, podziękowaniami i in.

Drugą sferą mojej działalności jest bezpośrednie i osobiste uczestnictwo w ratowaniu zabytków i propagowaniu tradycji kulturalnych. Tu wspomnę tylko:

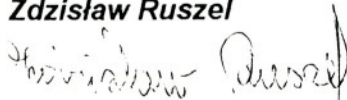
- dziesiątki godzin przepracowanych przy rekonstrukcji grobów żołnierskich na Cmentarzu Rakowickim,
- udział w kwestach na rzecz ratowania zabytkowych grobowców na tym Cmentarzu od początku podjęcia tej akcji,
- współorganizowanie aukcji, z których dochód przeznaczony był na odnowę zabytków,
- udział w akcji odnowy pomników na Plantach,
- udział w akcjach budowy pomników: Stanisława Wyspiańskiego, Żołnierzy Września, Armii Kraków, Lotników i in.

Byłem współorganizatorem i uczestnikiem dużych imprez kulturalnych w Krakowie i w miastach województwa krakowskiego, w tym kilkakrotnie w "Dniach Krakowa", "Lecie Artystycznym w Krakowie", "Dniach Podgórze", "Dniach Skawiny", w imprezach w Myślenicach, Proszowicach i innych miastach.

Za ten wkład pracy społecznej dla kultury uhonorowany zostałem: Odznaką "Zasłużony Działacz Kultury", Złotą Odznaką "Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa", jestem laureatem "Pawiego Pióra" za wypełnienie regulaminu wycieczek po Krakowie i Opiekunem Miejsc Pamięci Narodowej.

Kraków, 28.11.1995 r.

**Zdzisław Ruszel**



# Kopiec Piłsudskiego po 15 latach

15 LAT temu przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powstał Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Ówczesny stan Mogiły Mogił był tragiczny: stożek porastał gęsty las krzewów, zasadzonych przez komunistów po II wojnie światowej w celu zasłonięcia wrogiego symbolu niepodległości Polski. Kopiec nazywał się wówczas oficjalnie "punktem widokowym na Sowińcu". Dzięki odwadze dyrektora Miejskiego Parku i Ogrodu Zoologicznego dra Józefa Skotnickiego a także ofiarności wielu działaczy, nocami, cichcem wycinano drzewa i prowadzono roboty ziemne. W pracy na Kopcu pomagali ludzie z całego kraju. Dziś Kopiec prezentuje się tak, jak wyglądał po usypaniu, przed II wojną światową. Pomimo to Komitet działa nadal, organizując patriotyczne uroczystości i dbając o stan mogiły. Patronat nad Kopcem sprawu-

## Dni kandydatów na studia

OD NIEDZIELI do wtorku w kolegiacie akademickiej św. Anny odbywają się "Dni kandydatów na studia". O godz. 19.30 ks. Jacek Stryczek, archidiecezalny duszpasterz akademicki odprawić będzie mszę św., następnie studenci poszczególnych kierunków informować będą zainteresowanych, jak zdać egzamin wstępny. Będzie także możliwość zapisania się na studenckie obozy wakacyjne. (jpk)

**echo**  
KRAKOWA

ADRES R  
Grzybowa  
sportowy:  
w godz. 8-  
PRZYJM  
Prasowa, K

je Sejm RP. Niestety, coraz częściej nieznanymi sprawcy dewastują sam kurhan, a także jego otoczenie. Od wielu lat działacze Komitetu postulują częstsze patrole policji i Straży Miejskiej. Jak do tej pory - bezskutecznie... (jpk)

kiego. Młodzi pracownicy zobowiązani są do wyrobienia książeczki lekarskiej (za "ekspresowe" wyniki badań - w ciągu dwóch dni - trzeba zapłacić 50 zł!). Od dwóch do czterech tygodni trwa tzw. okres próbny, w czasie którego płaci się 1,50 zł - 1,70 zł za godzinę, później 2 zł - 2,20 zł. Plus napiwki.

Obecnie istnieje zapotrzebowanie na kelnerki do ogródków, tyle że jest to praca tylko w okresie letnim. Jeżeli chodzi o barmanów, nie ma znaczenia, czy zgłaszają się chłopcy, czy dziewczyny. Choć dziewcząt jest mniej.

ECHO 26 VI 95 (Viol)

99

1995

## Prawo a Związek Legionistów Polskich

Wokół stowarzyszenia pod nazwą "Związek Legionistów Polskich" narosły ostatnio nieporozumienia, będące – jak się wydaje – wynikiem braku informacji, bądź celowej dezinformacji. Idą one tak daleko, że pozwalają kwestionować ciągłość formalno-prawną Związku, zarejestrowanego (reaktywowanego?) w Krakowie 10.II.1990 r. (Nr rej. St. 96/90).

Zainteresowanie tą organizacją (nie-stety, głównie z powodu afer wywołanych działalnością obecnego "XIII Komendanta Naczelnego" 55-letniego Krystiana Waksmundzkiego) usprawiedliwia chłodne przesłuchanie prawnego aspektu jej istnienia.

Ostatnim prezesem Związku Legionistów Polskich przed wybuchem II wojny światowej był płk Juliusz Ulrych, który znalazł się na Uchodźstwie i tam nadal sprawował swą funkcję. Współpracowało z nim poważne grono członków Związku, w tym najwyższy stopniem general broni Kazimierz Sosnkowski, najbliższy współpracownik Józefa Piłsudskiego w Legionach. Trudno dziś jednoznacznie orzec, czy do ZLP należał wówczas premier i Naczelny Wódz general broni Władysław Sikorski.

Płk Ulrych swej funkcji prezesa nigdy nikomu nie przekazywał, piastując ją do swej śmierci w 1959 r. Po nim prezesurę przejął płk Jan Lachowicz, żołnierz 3 pp Leg., mianowany 11.XI.1964 r. generałem brygady. Za jego kadencji nastąpiła fuzja organizacyjna ZLP z Polską Organizacją Wojskową (POW). Po śmierci płk. Lachowicza (13.VIII.1973 r. w Londynie, gdzie mieściła się siedziba Związku) postanowiono – decyzją żyjących na Uchodźstwie członków ZLP i POW – wybierać kolejnych prezesów i zarząd na okresy 2-letnie. Prezesami byli m.in. generał Antoni Brochwicz-Lewiński i por. art. inż. Ferdinand Pasiecznik, przedwojenny kadet.

Czy wobec formalnego istnienia i nieprzerwanej działalności ZLP poza granicami państwa można było reaktywować go w Polsce i uznać krajowe stowa-

rzyszenie pod tą nazwą za kontynuatora przedwojennego ZLP? Podobny problem dotyczył wielu innych organizacji o rodowodzie sprzed 1939 r., np. Związku Harcerstwa Polskiego.

Do wybuchu II wojny światowej prezesem Okręgu Krakowskiego ZLP był dr. Stanisław Korczyński, żołnierz 5 pp. Leg. w czasie I wojny. Formalnie nikt go z tego stanowiska nie odwołał aż do jego śmierci w grudniu 1974, nie piastował on też żadnej innej funkcji w Związku. To właśnie dr Korczyński ratował we wrześniu 1939 r. przed Niemcami majątek ZLP i Muzeum Józefa Piłsudskiego z siedziby Krakowskiego Okręgu Związku Domu im. Józefa Piłsudskiego – Oleandry przenosząc go – w warunkach działalności konspiracyjnej – do swego prywatnego domu. W czasie okupacji aktywność stowarzyszenia została z naturalnych przyczyn sparaliżowana.

Po tzw. "wyzwoleniu" w 1945 r. sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej. O ile dla Niemców Legioniści byli postrzegani jako ich dawni sprzymierzeńcy z okresu I wojny światowej, o tyle dla obejmujących władzę komunistów funkcjonowali wyłącznie jako śmiertelni wrogowie Rosji z lat 1914–1918, a przede wszystkim z roku 1920. Już w 1940 r. Sowieci dali upust swej nienawiści do polskich oficerów, mordujących w Katyniu oraz w innych miejscach.

Kiedy nowe władze ogłosiły w 1946 r. odnowienie rejestracji przedwojennych stowarzyszeń, Związek Legionistów Polskich nie mógł skorzystać z tej okazji bez narażenia swych członków na śmierć lub więzienie. Nie było zresztą w Kraju jego statutowych, legalnych władz. Mimo to Legioniści nie zaprzestali działalności. Już w 1956 r. płk Józef Herzog – zaraz po wyjściu ze stalinowskiego więzienia – upomniał się u władz o konserwację Kopca Józefa Piłsudskiego na krakowskim Sowińcu. Walczył także o przywrócenie przedwojennego wystroju krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie spo-

czywa – w wawelskich podziemiach – trumna Komendanta. Ta druga sprawa skończyła się dość szybko powodzeniem, ponieważ decyzja leżała przede wszystkim w rękach władz kościelnych.

W bliżej nieokreślonym czasie powstała nieformalna, konspiracyjna grupa "Oleandry", skupiająca członków ZLP, na której czele stał początkowo dr S. Korczyński, następnie Jan Dębosz, a ogromną rolę odgrywał właśnie płk J. Herzog. Jej członkowie zbierali się w klasztorze OO. Dominikanów z okazji rocznicowych nabożeństw za duszę marszałka Piłsudskiego, a w "opłatku legionowym" brał regularnie udział kardynał Karol Wojtyła, wspierający moralnie zarówno kultywowanie tradycji legionowej, jak i starania o odnowę Kopca Piłsudskiego – polskiej Mogiły Mogił. W tych latach nie odbył się żaden zjazd organizacji, ani też nie przeprowadzono żadnych wyborów.

W 1981 r. powstał Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, do którego weszli – pod przewodnictwem płk. Herzoga – Legioniści. W wyniku spowodowanego postawą przewodniczącego Komitetu Krystiana Waksmundzkiego rozłamu w Komitecie w 1987 r., Legioniści postanowili odbudować swój Związek i odbyli pierwsze walne zebranie na bazie Okręgu Krakowskiego. Prezesem całego – nadal nieformalnego – Związku Legionistów Polskich wybrano majora Stanisława Zastawniaka, żołnierza 5 pp. Leg. Protokół zebrania zgodnie z wymogami prawa spoczywającym władzom, domagającym się oficjalnego reaktywowania ZLP. W odpowiedzi otrzymano nakaz natychmiastowego zaprzestania działalności.

Wobec zmieniającej się sytuacji politycznej ta decyzja została w wyniku liczyńczej odwołań cofnięta przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (N.D. 14S/VII/90/ 19.III.1990 r. Pozwoliło to zarejestrować Związek Legionistów Pol-

skich w krakowskim Sądzie Wódz- kim, co stało się jednak w oparciu o ustawę o stowarzyszeniach, nie pominając możliwości prawnego stwierdzenia ciągłości działania organizacji, którą uzyskała ona potwierdzenia rejestracji w 1947 r., o czym była mowa w wyroku Niemieckiego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie wspomniany w swej decyzji o rejestracji o kontynuacji przez "nowy" ZLP decyzji przedwojennej organizacji o tej samej nazwie. Stało się to podstawą dla domniemywanego przez K. Waksmundzkiego władz Związku do rozszerzenia ma- jątków.

Patrząc na rejestrację z 1990 r. z dzisiejszej perspektywy trzeba zauważyć, że należało się wówczas zwrócić do oficjalnych władz legalnie o formalne przekazanie jego agendy do Kraju, co należało być decydującym aktem dla potwierdzenia ciągłości prawnej stowarzyszenia i pozwalałoby podważyć obie okupacyjne delegacje. Nastąpiłoby też słuszne z przytoczonego połączenie krajowych i uchodźczych organizacji o tej samej nazwie.

Warto jeszcze wspomnieć o kuriozalnym dokumencie, jakim legitymuje się często K. Waksmundzki. Nosi on nazwę "Testament Legionistów Polskich", datowany jest na 19.III.1987 r., a podpisano go 8 Legionistów, obecnych na walnym zebraniu w maju 1987 r. w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie. W tym czasie w Polsce żyło jeszcze około 20-30 Legionistów, a święta "osemka" nie miała ani prawa, ani upoważnień do podejmowania decyzji w imieniu całego środowiska. Prawdopodobnie starsi panowie nie wnikali w treść przedłożonego im do podpisu dokumentu, bezgranicznie ufając (jak wiele innych osób, które później stopniowo zmieniały zdanie, swemu "opiekunowi" - K. Waksmundzkiemu. W dokumencie znalazły się m.in. zdania:

"Zuwagi na nasz wiek i stan zdrowia, posiadane pełnomocnictwa i uprawnienia ideowe, formalne, moralne, dotyczące opieki nad Symbolami Niepodeległości Rzeczypospolitej – nad Kryptą, w której spoczywają doczesne szczątki naszego Komendanta i nad Kopcem J. Piłsudskiego na Sowińcu – w porozumieniu z Rodziną śp. Marszałka i naszymi Kolegami w Kraju i na Obczyźnie, przekazaliśmy w 1982 r. personalnie w ręce p. Krystiana Waksmundzkiego. Upoważniliśmy równocześnie p. K. A. Waksmundzkiego – w przypadku zaistnienia takiej konieczności, gdyby uznał to za

celowe lub konieczne – do rozszerzenia niniejszych pełnomocnictw na osobę lub osoby z grona członków ZLP."

Nie odpowiada prawdzie przekazanie jakichkolwiek pełnomocnictw przez kogokolwiek z Legionistów K. Waksmundzkiemu w 1982 r. W tym czasie funkcję przewodniczącego nieformalnej grupy "Oleandry" pełnił Józef Herzog i nikomu żadnych pełnomocnictw nie udzielał. Nie jest też prawdą aby owych ośmiu Legionistów porozumiewało się w tej sprawie z Kolegami w Kraju lub na Obczyźnie (przeciwnie, istnieje wiele listów, apeli i próśb Legionistów z całej Polski do ich krakowskich kolegów, aby przestali narażać na szwank dobre imię organizacji i przejrzyli na oczy w ocenie postaci i działalności K. Waksmundzkiego). Kłamstwem jest także porozumiewanie się z Rodziną Marszałka, gdyż obie Jego Córki żyją i nigdy takich kontaktów nie potwierdziły.

"Testament" nie ma i nie może mieć jakiegokolwiek znaczenia prawnego, formalnego, czy choćby moralnego, zwłaszcza że od 1990 r. działalność Związku Legionistów Polskich prowadzona jest już legalnie i bezcelowe jest tajne przekazywanie komukolwiek pełnomocnictw, czy uprawnień.

Wszystko, co dzieje się w ZLP od kilku lat, napawa głęboką troską liczne środowiska patriotyczne i niepodległościowe, w których sprawy aferałnej działalności "XIII Komendanta Naczelnego" są powszechnie znane i wywołują uczucie wstydu, że Krystian Waksmundzki ulokował się właśnie w Krakowie, rzucając cień na wiele organizacji piłsudczykowskich w tym mieście.

Ostatnia afera kryminalna, dokonana pod szyldem ZLP, to przywłaszczenie pamiątek (bulawy i szabl) po marszałku Polski Edwardzie Rydzu-Śmigłym na szkodę jasnogórskiego Skarba Maryjnego w klasztorze OO. Paulinów. Dochodzenie prokuratorskie w tej sprawie trwa od listopada 1994 r.

Trudno przewidzieć dalsze losy Związku Legionistów Polskich, zwłaszcza po śmierci – prawa wieku są nieublagane – ostatniego autentycznego żołnierza Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Czy zostanie on wówczas rozwiązany, czy też będzie kontynuował działalność podobną do tej, za jaką krytykowany jest obecny Komendant Naczelny?

Toronto 13-IV-95  
Jerzy Bukowski

je wydaje się, by prezydent jął do wiadomości oświadczenia w sprawie niekonstytucyjności rządu parlamentu i terminu ralenia budżetu. „Niech prawy nie opowiadają głupot. Ten jest nie jest ostatecznie przyjęty, że zostać jeszcze odrzucony. Taką możliwość” — powiedział Lech Wałęsa. Zapewnił, że wszystkie działania, podejmie, mieścić się będą w „nokracji, wolności i metodach jowych”. Nie chciał jednak iedzieć dziennikarzom, co na myśli mówiąc o konieczności podjęcia działań, których nie podejmować. „Taktyka działania, sposoby działania, metody ania — tych spraw ujawnić mogę” — powiedział Wałęsa. odpowiedział też jasno prawni Pawlakowi, który przypomniał, że są konstytucyjne procedury, które umożliwiają zmianę. Domagał się też od prezydenta jasnej deklaracji, że prezydent zaakceptuje premiera i ministrowy wyłonionych przez Sejm.

MAŁGORZATA ILKA

Krakowie

## ów miliardy „totku”

zakładach Dużego Lotka z tego padły dwie „szóstki” i z nich oczywiście w Krakowie. Właściciel kuponu nr 2/18 ul. Pachonńskiego 6 wygrał 1106 mln 766 tys. starych zł.

krakowskim graczom w totolotku sprzyja wyjątkowe szczęście. Od grudnia trwa dobra passa i miliardów. Największą wygrała 8 mld 499 mln 541 zł — wygrała właścicielka zakładów sylwowych, której przez miesiąc kiwał Totalizator Sportowy. Mamy nadzieję, że posiadacz kuponu z 1 lutego szybko ze wygraną. Gratulujemy!

(ECE)

## ili dla dwóch zł

krakowscy policjanci ujeli sprawców piątkowego zabójstwa 60-letniej staruszki. Okazali się dwaj chłopcy w wieku 15 i 17 lat, którzy przyznali się zarzuconemu czynu. Zabili kobietę z rabunku. Z mieszkania zabójcy zabrali 20 tys. zł. Zamordowana znała jednego z chłopców.

je przekazanie przez telewizję na nagrania orkiestry 7 mld starych złotych.

Umowa zobowiązuje „radiówkę” do nagrania w 1995 r. czterech symfonicznych koncertów telewizyjnych, których koszty będą w całości pokryte przez TVP S.A. oraz do zrealizowania

je zamówienie.

— Rzeczą bardzo ważną dla polskiej kultury jest powodzenie tego eksperymentu — powiedział Walendziak i podkreślił, że — jego zdaniem — telewizja powinna nie tylko zarabiać pieniądze, ale również przyczynić się do trwania i rozwoju kultury.

Komendant pod kontrolą

# Gdzie jest buława...

Specjalna komisja powołana przez Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego zakończyła kontrolę w Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie, za działalność którego odpowiada Związek Legionistów Polskich z komendantem naczelnym Krystianem Waksmundzkiem.

Muzeum Czynu Niepodległościowego w sierpniu ubiegłego roku gwarantowało rewers potwierdzający wypożyczenie i zwrot w terminie buławy marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego z klasztoru na Jasnej Górze, przez Mieczysława Żukiewicza, ówczesnego przewodniczącego Rady Familijnej Rodziny Marszałka. Buława miała uświetnić uroczystości patriotyczne. Od tej pory ślad po niej zaginął, sprawą zainteresowała się prokuratura.

Szczegółowy protokół z kontroli jest w trakcie opracowywania.

Z wstępnych informacji, jakie uzyskaliśmy wynika, że w trakcie kontroli stwierdzono szereg nieprawidłowości naruszających przepisy muzealne, które placówka, ze względu na zatwierdzenie statutu przez ministra kultury i sztuki, zobowiązana jest przestrzegać. Do ksiąg inwentarzowych wpisane zostały jedynie zabytki znajdujące się w salach ekspozycyjnych. Tajemnicą pozostaje co ukrywają magazyny, gdyż nie natrafiono na żaden dokument czy spis, który zawierałby takie wyszczególnienie.

Nie ma także tzw. ksiąg ruchu muzealnego i innych kartotek inwentarzowych. W zasadzie nie wiadomo jakie zbiory posiada muzeum i jak nimi dysponuje.

Kontrolę próbowano przeprowadzić już wcześniej, ale mimo powiadomienia z tygodniowym wyprzedzeniem ani komendant Krystian Waksmundzki, ani dyrektor Zofia Korczyńska, nie byli uchwytyni, gdyż właśnie wówczas pilne sprawy wzywały ich do Warszawy.

Wkrótce przedstawimy szczegółowe wyniki kontroli i zalecenia pokontrolne, ale już wiadomo, że ani w gablotach ani w dostępnych spisach na buławę nie natrafiono.

(KAK)

Co trzeci Polak będzie miał telefon. W 2000 roku...

# Jeszcze na korbkę

W ub.r. było w kraju ponad pięć milionów szczęśliwych posiadaczy telefonów, z czego na wsi jedynie 674,5 tys. Na stu mieszkańców przypada tam 4,61 telefonu, w miastach 18. Rządowy program „minimum przystoitości” — jak określił doradca prezesa zarządu spółki Telekomunikacja Polska SA Ryszard Kortański — zakłada podwojenie liczby abonentów do 2000 r. Wśród stu Polaków telefon miałoby 28-30 osób i dzięki temu znajdziemy się na środkowym miejscu w tabeli europejskiej. Bank Światowy ma przekazać 30 mln dolarów na telefonizację wsi.

Dzięki pomocy gmin w ostatnich pięciu latach przybyło ok. 180 tys. telefonów, ale zaniedbania nadal są duże. W Krakowie do 102 central podłączonych jest ok. 210 tys. abonentów, z czego na wsi zaledwie 20 tys., w br. przybędzie dalszych 7 tys. Choć województwo ma najwyższą w okręgu — Telekomunikacja Polska SA z siedzibą w Krakowie obejmuje sześć województw — ilość telefonów na stu mieszkańców, to działają tu jeszcze 62 centrale ręczne, a sporo gmin jest odciętych od świata. Według dyrekcji okręgo-

wej TP SA nowe centrale m.in. w Skale, Koniuszy, Gdowie, Skawinie będą... niedługo. Kiedy? — dokładnie nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że z zaplanowanych na tegoroczne inwestycje 763 miliardów starych zł 370 mld trafi do województwa krakowskiego. Ale nowych inwestycji nie będzie, poza realizacją kontraktu z Alcatel. Kontrakt jest już opóźniony o 13 miesięcy, ponieważ zagraniczny kontrahent dostarczył nam trzy główne centrale dopiero w listopadzie ub.r. Zamontowano je już w Niepołomi-

cach i Zabierzowie, pozostałe będą sukcesywnie instalowane, długo trwa bowiem ich odbiór techniczny.

Szansy na zwiększenie liczby abonentów Telekomunikacja upatruje we współpracy z lokalną społecznością. Na razie nawiązano ją z ok. 80 gminami w kraju, w Krakowskim — zdaniem TP SA — jest ona zbyt nikła, a Telekomunikacja ma na wspólne finansowanie inwestycji 200 mld zł. Gminy nie kwapią się jednak do ponoszenia kosztów, gdyż trudno wytłumaczyć mieszkańcom, dlaczego założenie telefonu w mieście kosztuje 2,5 mln starych zł, a na wsi trzeba się składać po 9 mln. Wójtowie uważają też, że w umowie mają zagwarantowane jedynie obowiązki, trudno więc w takim przypadku mówić o partnerstwie z Telekomunikacją Polską SA.

(ECE)

GAZETA KRAKOWSKA

7.02.1995

101